

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 66 (8750) Białystok — Łomża — Suwałki, 24—25 marca 1979 r. NAKŁAD: 180.583 Cena 1 zł

Z prac Prezydium Rządu

Zwiększyć zadania
eksportowe w 1979 r.

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy Rządu — 23 bm. Prezydium Rządu powzięło decyzję w sprawach realizacji ponadplanowego eksportu w 1979 r. Przyjęte w tej mierze zasady mają na celu zwiększenie wykorzystania majątku produkcyjnego oraz możliwości lokowania towarów na rynkach zagranicznych. Zmierzają do pobudzenia inicjatywy jednostek produkcyjnych i handlu zagranicznego oraz zapewnienia efektywności podejmowanych przedsięwzięć.

Biorąc pod uwagę, że realizacja dodatkowych zadań w eksporcie wymagać będzie uruchomienia pewnych związków z tym działem importowych, w przyjętej decyzji przewidziano na to odpowiednie środki. Będą one przydzielane w trybie umożliwiający organizacjom gospodarczym szybkie i elastyczne działanie. Prezydium Rządu rozpatrzyło zagadnienia związane z budową górnej Wisły w latach 1979—1982 oraz ustaliło kierunki prac na lata 1981—1985. Przedsięwzięcia te stanowią

istotną część realizacji kompleksowego programu zagospodarowania Wisły i zasobów wodnych kraju. Mają one na celu stworzenie w ciągu kilku lat na tym odcinku rzeki takich warunków nawigacyjnych, które umożliwiłyby żegludze śródlądowej przewożenie, już na większą skalę, węgla i innych towarów masowych na szlaku Oświęcim — Kraków — Polaniec.

Rozpatrzone informacje na

ciąg dalszy na str. 2

Święto narodowe
Grecji

● WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Republiki Grecji, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do prezydenta Republiki Constantine Tsatsosa.

SALT — II

● GENEWA — W plakat odbyło się w Genewie spotkanie szefów delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radziecko-amerkańskich rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Jaki los spotka

Bhutto

● LONDYN — Sad najwyższy Pakistanu wywołał się ostatnio w sprawie Zulfikara Ali Bhutto. Jak już informowaliśmy, sąd najwyższy wydał w lutym br. orzeczenie utrzymujące wyrok sądu w Lahore, na mocy którego b. premier Pakistanu został skazany na karę śmierci.



Powitanie wiosny — fotoreportaż na str. 8.

Wypróbować siebie

Zbyszek Lenart jest w Gołdapi niespełna dwa lata. Przysną, że skusilo go mieszkani. Urodzony lubliniak nigdy tu wcześniej nie był. Przybył za namową doktora Rafała Budzyła. Budzyła — sam lekarz weterynarii — przyjechał do Lublina robić zaciąg absolwentów Akademii Rolniczej. Zbyszek — kończący Wydział Weterynaryjny — zdecydował się. I nie żałuje. Uważa, że znalazł tu to, co potrzebne jest młodemu człowiekowi dla sprawdzenia siebie.

Równoległe z uprawianiem zawodu rozpoczął pracę w organizacji młodzieżowej. Doktor Budzyła — aktywny działacz partyjny — znając jego ZMS-owską i SZSP-owską przeszłość, namówił go do kontynuacji zainteresowań społecznych. Początkiem było założenie koła ZSMP. W gołdapskim Oddziale Terenowym Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii znalazło się sporo młodych lekarzy i techników. Jeżdżąc w teren, Zbyszek rozmawiał z każdym z osobna: może byśmy coś wspólnie zrobili? Nikt nie odmawiał, więc w pewnym momencie spotkali się razem przy kawie — i to było zebranie założycielskie koła. Do ośmiu pierwszych członków, dziś w rok po powstaniu koła, przybyło dalszych sześciu.

W ubiegłorocznym pochodzie pierwszomajowym wszyscy pracownicy gołdapskiej weterynarii wystąpili w strojach ZSMP-owskich. Jeśli nie teraz, to wcześniej prawie wszyscy byli członkami bądź działaczami ZSMP, ZMS, ZMW. Czerwony krawat w pochodzie oznaczał zatem jeżeli nie przynależność to symbol sympatii, akceptacji i wsparcia dla działań i zamierzeń Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Od maja o miejscowej weterynarii nie mówi się inaczej jak: czerwona. I jest w tym stwier-

dzeniu nie tylko sens dosłowny. 30 proc. załogi w partii, niewiele mniej w organizacji młodzieżowej — fakty świadczą same za siebie.

Wspominając o tym Zbyszek jako działacz młodzieżowy, podkreśla przede wszystkim zasługi Rafała Budzyła — sekretarza POP. On swoją niespożytą aktywnością potrafił to samo wyzwać u innych. Dzięki niemu bardzo dobrze układa się współpraca organizacji młodzieżowej z organizacją partyjną, a także z kierownictwem placówki, co nie obywa się również bez wpływu szefa firmy — doktora Lecha Szpakiewicza.

W jesieni ubiegłego roku Zbyszek wstąpił do partii, miesiąc temu kierowanie kołem przekazał koleżance Wiesławie Szalańskiej, teraz na zebrań POP przychodzi oboje. Z kołem Zbyszek nie zerwał, sprawuje nad nim opiekę z ramienia POP. Zrezygnował z dotychczasowej funkcji dyktanta, żeby mieć czas na inne zajęcia. Został społecznym wiceprzewodniczącym Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP, wykładowcą Uniwersytetu Robotniczego, aktywistą KM-G partii. Egzekutywa KM-G powierzyła mu patronat nad organizacją partyjną w Głowie. Organizacja

ciąg dalszy na str. 2

- Coraz więcej prac
- Szeroki rezonans
- Autentyzm i szczerość wypowiedzi

W konkursie
„Oblicza
współczesności”

Głoszony przez nas konkurs na zwierzenie — refleksję pn. „Oblicza współczesności” zdobywa coraz więcej autorów. Z każdym dniem otrzymujemy kolejne prace z całego kraju. Czytamy te prace z ciekawością i wzruszeniem, bo tyle w nich szczerości i niezafałszowanej prawdy o życiu codziennym. Radzi jesteśmy, że autorzy zwierzeń z tak dużym zaufaniem podeszli do naszego apelu, aby prace pisane były zwyczajnie, bez udziwnień i powtarzania prawd książkowych, po prostu tak jak opowiada się o sobie i swym życiu komuś bliskiemu. I na tym nam właśnie najbardziej zależy, bo tylko takie autentyczne prace zadowolą o dorobku konkursu.

Większość naszych Czytelników dobrze zrozumiała nasze intencje zawarte w odezwie konkursowej, decydując się nie na zdawkowe odpowiedzi na wszystkie pytania konkursu lecz opisując problemy, które mogą uwiarygodnić własnymi przeżyciami. I o to właśnie nam chodziło. Niech każdy więc pisze tak, jak dyktują mu przemyślenia i doświadczenia, czyli o tym co najżywiej go obchodzi.

Wdzięczni jesteśmy naszym kolegom z „Literatury”, „Życia Literackiego”, „Kontrastów”, „Przyjaciółki”, „Gromady — Rolnik Polski”, „Kobiety i Życia” i „Naszej Wsi” a także z innych gazet i tygodników za zamieszczenie informacji o naszym konkursie.

Przypominamy, że nasz konkurs trwa do 15 czerwca 1979 roku. Na autorów najlepszych prac czekają nagrody:

- I — 15 tys. złotych
- II — 10 tys. złotych
- III — 5 tys. złotych
- oraz 10 wyróżnień — po 2 tys. złotych.

Ponadto, jak już informowaliśmy, wojewodowie: białostocki, łomżyński i suwalski ufundowali specjalne nagrody w wysokości 7 tys. zł każda za najciekawsze prace z tych województw. Wydawnictwo „Iskry”, współorganizator konkursu ufunduje swoją nagrodę w postaci zestawu książkowego dla najmłodszego autora dobrej pracy. Zachęcamy więc do udziału w naszym konkursie i czekamy na dalsze zwierzenia — refleksje.



Pomnik
Mieszka I
i Bolesława
Chrobrego
w Gnieźnie.

z trzech województw

POSIEDZENIA EGZEKUTYWY KW PZPR
W BIAŁYMSTOKU...

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii w Białymstoku przeanalizowała na wczorajszym posiedzeniu sprawę interwencji mieszkańców województwa, kierowanych w 1978 r. do lokalnych instancji partyjnych.

W okresie tym wpłynęło do KW 983 listy, a więc o 13 proc. mniej w stosunku do roku ubiegłego. Wynika to niewątpliwie z systematycznego usprawniania metod pracy urzędów i instytucji, skuteczniejszego działania komitetów oraz podstawowych organizacji partyjnych.

W korespondencjach i osobistych kontaktach mieszkańców województwa (do instancji partyjnych, nie licząc zakładowych, zgłosiło się 9,5 tys. osób) dominowały nadal indywidualne problemy, głównie osobiste odczuwane trudności w zaopatrzeniu rynku, świadczeniu usług, zwłaszcza komunalnych i transportowych.

Referat Listów i Inspekcji na bieżąco analizował tematyczne interwencje i skargi, podejmując wspólne działania z odpowiednimi organizacjami i instytucjami. Coraz częściej sprawy przekazywano do zbadania i załatwienia komitetom partyjnym w terenie.

W dalszym ciągu doskonalone są formy działania, zmierzające do rozpatrywania problemów w miejscu ich powstania, ustalania źródeł nieprawidłowości i sposobów ich likwidacji. Zwiększone zostają w stosunku do organizacji związkowej wymagania szerokiej działalności informacyjno-szkoleniowej wśród służb pracowniczych i wszystkich członków związków zawodowych w zakresie wyjaśniania prawa i zapobiegania konfliktom. Wzmocniona została działalność inspekcyjna i kontrolna w stosunku do organów administracji państwowej i gospodarczej celem głębszego rozpoznawania przyczyn skarg i zażaleń oraz sposobów ich załatwienia.

W drugiej części obrad Egzekutywa zatwierdziła ma-

ciąg dalszy na str. 2

Doc. dr hab. Marlan Szamatowicz kieruje Zakładem Endokrynologii Ginekologicznej Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych AMB. Rozmawiamy o następstwach lekomyślności przyszłych matek. Papieros — manifestacja dojrzałości, później przyzwyczajenie, wreszcie natóg, okazuje się czynnikiem nieobojętym dla przyszłego potomstwa i przyczyną trudnych jeszcze do przewidzenia konsekwencji dla przyszłych generacji.

— Sytuacja dojrzała do alarmu?

— Może na wstępie dwa przykłady niszczycielskiego wpływu nikotyny na organizm żywy. Z doświadczeń wynika, że jedna jej kropka pochodząca z papierosa wpuszczona do oka gołębia paraliżuje ptaka uniemożliwiając lot. Badacze z Frankfurtu nad Menem stwierdzają deformację struny grzbietowej w embrionach kurecząt, gdy w

48 godzin po rozpoczęciu brudzkowania, czyli pierwszego etapu rozwoju organizmu, poddaje się na działanie nikotyny. Cięża — odwarżanie życia jest bardzo dynamicznym i niezwykle skomplikowanym procesem. Oddziaływanie czynników szkodliwych, w tym i nikotyny musi powodować zaburzenia,

Cięża
i nikotyna

których przy współczesnym stanie wiedzy nie jesteśmy zdatni bezpośrednio udowodnić, ale ich istnienie z wysokim prawdopodobieństwem podejrzewamy. W złożonej maszynie genetycznej, która oddziałuje i za dziedziczenie cech i za ich odwarżanie, rozdzieli się i powieła życie. Niestety, nie jest ona w pełni zabezpieczona przed wpływami środowiska zewnętrznego.

— Czy w tym dziesięciolecie

mieszcza się także i konsekwencje palenia papierosów przez przyszłą matkę?

— Dlatego tylko przez przyszłą matkę, a nie również i przez przyszłego ojca? Powiedzielibyśmy nawet, że ojciec jest w sytuacji osoby bardziej odpowiedzialnej ze względu na swoje biologiczne uwarunkowania. Plemniki, w

ca się plemniki. Więc i nie- płodność, która być może jest przejawem, po kompletnej regeneracji z palenia zwiększa się ruchliwość plemników i ich zdolność do zapłodnienia. Z RFN donoszą nadto o większej czułości na ci poronień oraz o wyższej śmiertelności okotoprodowej wśród dzieci, których ojcowie byli palaczami.

— Nie ma więc jakiegol momentu granicznego, do którego palenie może być bezkarnie?

— Nie ma i być nie może, jeśli obojgu rodzicom zależy na zdrowym potomstwie. Jeżeli oboje są palaczami, ich dojrzałe komórki płciowe są już obciążone pewnymi defektami. W momencie zapłodnienia zagrożenie płodu jest więc spotęgowane. Najintensywniejszy proces rozwoju przypada na pierwsze tygodnie ciąży, kiedy matki nie zawsze zdają świadomość swój stan i palą dalej, nieraz ze wzmoczoną częstotliwością. Jakież tu mogą wynikać nieobliczalne konsekwencje i nieodwracalne skutki. Nie wspomnę już o ciążach niechcianych, kiedy kobiety stają się zupełnie nieodpowiedzialne — wręcz świadomie dobijają płód, z przekory i z zemsty!

ciąg dalszy na str. 3



Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

terialy na najbliższe wspólne posiedzenie KW PZPR i WK ZSL. Tematem tego posiedzenia, które odbędzie się na początku kwietnia, będzie udział samorządu wojewódzkiego w realizacji zadań rolnictwa i dalszych społeczno-gospodarczych przeobrażeniach wsi białostockiej.

...I W SUWAŁKACH

Na koniec ubiegłego roku wojewódzka organizacja partynia liczyła 30.183 członków i kandydatów tj. o 3101 więcej niż dokładnie dwa lata temu. Wśród nowo przyjętych 63 proc. to robotnicy i chłopcy. Coraz więcej wstępuje do partii ludzi młodych, ze średnim i wyższym wykształceniem. Rozpatrując w świetle przeprowadzonej analizy stan i rozmieszczenie członków partii w województwie Egzekutywa położyła nacisk na jakościowy rozwój szeregow partyni. Ta ogólna tendencja sprowadza się w praktyce do propozycji konkretnych działań. A mianowicie dążenia do dalszej poprawy struktury społecznej partii poprzez przyjmowanie w jej szeregi jeszcze większej liczby robotników i chłopów; bezwzględnie lepszej pracy z kandydatami; umocnienia małych i średnich organizacji, zwłaszcza na wsi; systematycznego rozpisywania wśród członków zadań partyni i rygorystycznego z nich rozliczania; większej troski o aktyw i jego dalszy rozwój liczebny i jakościowy w każdym środowisku; rozszerzenia kontaktów osobistych członków instancji z podstawowymi organizacjami partyni, a także poszczególnymi członkami. To tylko niektóre z wniosków, które razem konstytuują się w zwarty i logiczny program działań.

W drugim punkcie, ściśle zresztą korespondującym z pierwszym, Egzekutywa dokonała oceny przebiegu kampanii sprawozdawczej w podstawowych organizacjach partyni. Stwierdziła, że kampania przyczyniła się do ideologicznego umocnienia partii, zwiększyła jej ofensywność w kierowaniu i zarządzaniu, poprawiła skuteczność kontroli procesów społeczno-gospodarczych. Obecnie, rzecz ważną, aby wszystkie zgłoszone podczas kampanii wnioski zostały sumiennie rozpatrzone i realizowane.

W ostatnim punkcie zatwierdzono materiały na Plenum KW partii, które odbędzie się 28 marca br. (w)

PODSUMOWANIE ROKU GOSPODARCZEGO

W ŁÓŻYŃSKICH RSP

W woj. łódzkiej rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-obrachunkowa w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Podziału dochodu za rok ubiegły dokonają 7 RSP. Pozostałe trzynastę spółdzielni zostały bowiem zorganizowane stosunkowo niedawno.

Ubiegły rok był szczególnie pomyślny dla rozwoju spółdzielczej formy gospodarowania, o czym świadczą 3,5-krotny wzrost arealu posiadanych gruntów blisko 4-krotny — pogłowia trzody chlewnej, a pogłowia bydła aż ponad 5-krotny.

Ostatnio w obecności sekretarza KW PZPR — Włodzimierza Michalucha oraz władz związkowych i gminnych wyniki swe podsumowała najstarsza w województwie — istniejąca od 18 lat — RSP w Czyżewie-Rusli. Również i w tej spółdzielni rok ubiegły należy do przełomowych. Spółdzielnia powiększyła swe gospodarstwo o ponad 40 ha. Rozpoczęła budowę nowoczesnej bukalnii o 200 stanowiskach. Aktualnie zrzessa ona 13 rodzin i 16 członków. Mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych w r. ub. w pełni zabezpieczono tu potrzeby paszowe i przekroczono zadania towarowej produkcji zwierzęcej. Dzieki temu wypracowano ponad 300 tys. zł dochodu do podziału.

W dyskusji nad zadaniami roku bieżącego skoncentrowano uwagę głównie na sposobie sprawnego zagospodarowania przewidzianego do przekazania w maju br. bukalnii oraz przyspieszenia rozpoczęcia budowy 4-rodzinnej budynki mieszkaniowej.

Z okazji 35-lecia PRL spółdzielcy z Czyżewa Rusli postanowili wykonać pracę społeczną o wartości 100 tys. zł oraz zacieśnić współdziałanie z rolnikami indywidualnymi. (tjb)

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU BTK

Wczoraj w Białymstoku odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Białostockiego Towarzystwa Kultury, w którym udział wzięli m. in.: prezes Zarządu BTK, dyrektor RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Ryszard Łazarewicz — oraz kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej — Wiesław Zaleski. O dotychczasowej realizacji „Programu rozwoju kultury w woj. białostockim” mówił dyrektor Wydziału Kultury UW — Zbigniew Kycia. Mówca przedstawił sprawy związane z bazą kulturalną oraz aktualnym stanem kadr w województwie. Mimo oddania do użytku nowych placówek, wyremontowania tych — najbardziej zaniedbanych, nadal istnieje potrzeba realizacji nowych inwestycji, jak chociażby gmachu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Następnie przedstawiono sprawozdanie z pracy BTK w latach 1977—78, po czym odbyła się dyskusja. W czasie obrad plenarnych kilku osobom, szczególnie zasłużonym w pracy społecznej wręczono odznaki „Zasłużony Białostoczanie”.

CEL — WZROST PRODUKCJI MLEKA

Wczoraj, 23 bm. w Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku odbyło się podsumowanie współzawodniczenia pomiędzy 48 gminnymi kołami producentów bydła za 1978 rok. Podstawowymi kryteriami oceny sprawności działania tych koł były: dyktanka dostaw mleka w stosunku do 1977 roku, przystosowanie zawartości tłuszczu w mleku, rozmiary produkcji i dostawy mleka w poszczególnych gospodarstwach rolnych, jakość dostarczanego surowca oraz przystosowanie pogłowia krów.

W wyniku tej rywalizacji — przynoszącej rokrocznie zwiększające się dostawy wysokojakościowego mleka (w ostatnich czterech latach nastąpił wzrost skupu o 88 mln l) — zwyciężyli producenci z gminy Drohiczyń. Następnie miejsca zajęli kontrahenci spółdzielni mleczarskiej z gmin: Wasilków, Hajnówka i Szrudziłowo.

W toku spotkania, w którym uczestniczyli 60 producentów hodowców bydła mlecznego województwa — zastanawiano się nad dalszą intensyfikacją produkcji mleka. Aby zrealizować zadanie, postawione, że każdy dostawca mleka zwiększy w br. produkcję pasz własnych, a szczególnie kiszzonek. (haka)

PRZETASOWANIA

Wcześniej przewidywania okazały się trafne. Wybory do parlamentu fińskiego przyniosły spore przetasowania. Nastąpił odpływ pewnej ilości głosów wyborców od centrolewicę w stronę ugrupowań stojących od niej na prawo.

Największy niewątpliwie sukces odniosła konserwatywna Partia Koalicji Narodowej (KK), powiększając swój stan liczebny z 36 do 48 mandatów. W ten sposób stała się drugą co do wielkości siłą w parlamencie. Wyprzedziła ją tylko Partia Socjaldemokratyczna (SDP); utraciła ona wprawdzie dwa mandaty, ale nie jest to wielka strata. Straty odnotowały także pozostałe ugrupowania centrolewicę, które przegrały z socjaldemokratami. W tym wyborach wywarły tendencje gospodarcze. Kraju Związku Jazycar, Finlandia mocno odczuwa skutki recesji, nadal panuje tu inflacja i nie notowana dotąd bezrobocie, obejmujące aż 8 proc. ludności zawodowo czynnej. Tym właśnie skutkiem zagranicy konserwatywna, a mianowicie socjalistyczna, partia. Nie uczestnicząc w rządzie latowej przeszło obarczyć odpowiedzialnością za wszystkie klopoty gospodarcze koalicję rządową. Ale sukces konserwatystów nie przetrwał jeszcze o ni. W tym bardziej, że alternatywa powołania gabinetu „czysto” burżuazyjnego nie wchodzi w rachubę, wobec braku bezwzględnej większości koalicji burżuazyjnej w parlamencie. Dlatego konserwatyści zabiegają o usunięcie i sojusze z siłami politycznymi umiarkowanymi, a zwłaszcza z centrystami i socjaldemokratami. Lecz i w tym wypadku nie wiadomo, czy coś z tego wyjdzie. Nie wyklucza się więc możliwości utworzenia rządu w dotychczasowym kształcie, czyli w wydaniu centrolewicowym.

Sprawa nowego gabinetu rozstrzygnie się na początku kwietnia i niezależnie od tego, kto go stworzy jedno jest pewne: polityka zagraniczna Finlandii, oparta na zasadach neutralności i przyjaznej współpracy ze wszystkimi państwami, nie ulegnie zmianie. Odpowiada ona bowiem zdecydowanej większości narodu i nikt nie jest w stanie jej podważyć. Nawet konserwatyści.

H. Jabłoński i P. Jaroszewicz przyjęli A. Casaroliego

WARSZAWA (PAP) — 23 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze sekretarza Rady do spraw Publicznych Księcia arcybiskupa Agostino Casaroliego.

Na te sytuacji międzynarodowej, problemów pokoju, odprężenia i współpracy między narodami oraz wysiłków Polscy i Stolicy Apostolskiej w dziedzinie budowania i struktury pokoju oraz postępu na świecie — w obustronnie życzliwej, przyjaznej atmosferze — nawiano stosunki między PRL a Watykanem. W spotkaniu udział wzięli: minister Spraw Zagranicznych Emil Wojtaszek i kierownik zespołu d/s stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską, minister pełnomocny Kazimierz Szablewski.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 23 bm. sekretarza Rady do spraw Publicznych Księcia abp. Agostino Casaroliego.

W rozmowie uczestniczyli: kierownik Urzędu d/s Wyznań min. Kazimierz Kąkol i podsekretarz stanu w MSZ Józef Czerwik. Obecny był kierownik zespołu d/s stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską, min. pełn. Kazimierz Szablewski.

Wizyta przebiegała w atmosferze wzajemnej życzliwości i zrozumienia.

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

temat realizacji zeszłorocznych zadań inwestycyjnych i produkcyjnych w Hucie „Katowice”. Biorąc za punkt wyjścia przedstawioną ocenę, przyjęto wnioski resortu hutnictwa i proponowane w nich przedsięwzięcia; zmierzają one do zapewnienia prawidłowego wykonania w 1979 r. planu inwestycyjnego i eksploatacyjnego w tym największym kombinacie metalurgicznym.

Prezydium Rządu omówiło następnie kilka problemów dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Na posiedzeniu rozpatrzone zostały sprawy związane z uruchomieniem w niedalekiej przyszłości w przemyśle maszyn ciężkich i rolniczych produkcji wysokowydajnych kombinów do zbioru psaz ziem.

Dni Kultury Węgierskiej

Symposium historyczne

Bogaty program Dni Kultury Węgierskiej wzbudził żywe zainteresowanie białostoczian. Wczoraj, w kolejnym dniu prezentacji osiągnięć WRL, odbyły się dwa interesujące spotkania z przedstawicielami Ambasady WRL, Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie, działaczami i historykami węgierskimi.

W sali WRZZ odbyło się sympozjum historyczne nt. „Węgierska Republika Rad” przygotowane przez Węgierski Instytut Kultury, Wydział Kultury i Szuki UW i WRZZ. Sympozjum otworzyła wiceprzewodnicząca WRZZ Leokadia Ziniewicz witając węgierskich gości: attaché kulturalnego Ambasady WRL w Polsce Istvána Pataki, wicedyrektora Węgierskiego Instytutu Kultury — PÁLÁ PAPA oraz węgierskich naukowców. Referat nt. „Polityka sojuszu

Centrum Zdrowia Dziecka tematem międzynarodowej konferencji

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze:

W Genewie zakończyła się w piątek 3-dniowa konferencja przedstawicieli europejskich komitetów narodowych, obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka. W toku obrad omówiono stan realizacji programu obchodów i przedsięwzięć, podejmowanych w krajach europejskich dla zapewnienia dzieciom najbardziej korzystnych warunków rozwoju.

Główne zainteresowanie uczestników konferencji skoncentrowało się na przedłożonym przez delegację polską sprawozdaniu z realizacji budowy Centrum Zdrowia Dziecka oraz mającego wkrótce nastąpić otwarcia klinicznej części szpitala. Przedstawiciele licznych krajów podkreślili,

iz budowa ta jest szczególnie godnym naśladowania przykładem Polski w dzieło ochrony młodego pokolenia, wielkim pomnikiem wzniesionym dla upamiętnienia młodych ofiar drugiej wojny światowej, która pochłonęła ponad 13 mln dzieci w Europie, z tego 2 mln 200 tys. w Polsce.

Mówcy nawiązywali do przypadającej właśnie 20 rocznicy uchwalenia przez ONZ deklaracji praw dziecka — dokumentu, którego inicjatorem i współautorem była Polska. Przypominając, iż deklaracja głosiła, że „Ludzkość jest winna dziecku wszystko, co posiada”, podkreślano, iż budowa Centrum Zdrowia Dziecka jest szczególnie pięknym przykładem realizacji jej zasad.

Z dużym zainteresowaniem przyjęto również informacje o

„Orderze Uśmiechu”, a także o organizowanym w Polsce międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych, z których najlepsze prace zostaną utrwalone przez młodzież w formie kilimów. Wyrażono również uznanie za szczególnie godną naśladowania — jak podkreślono — aktywności polskiej prasy, radia i telewizji w popularyzacji idei Międzynarodowego Roku Dziecka.

Z historią, przebiegiem i dotychczasowymi wynikami budowy Centrum Zdrowia Dziecka zapoznali się też wiele tysięcy mieszkańców Genewy, zwiędając wystawę na ten temat, zorganizowaną pod auspicjami Światowej Organizacji Zdrowia.

Deputowani egipscy przeciw porozumieniu z Izraelem

KAIR (PAP) — Egipsko-izraelskie porozumienie pokojowe, które ma być podpisane 26 bm. w Waszyngtonie oceniane jest bardzo krytycznie nie tylko we wszystkich krajach arabskich, ale również i w samym Egipcie.

W czasie posiedzenia komisji spraw zagranicznych parlamentu egipskiego wielu deputowanych ostro potępilo porozumienie, uznając je za „separatystyczne rozwiązanie sprawy prawdziwą katastrofą dla Egiptu”. Ponadto podkreślali, iż porozumienie to jest jaskrawym pogwałceniem nauki islamu. Debatę trwała ponad 10 godzin, a jej przebieg był niezwykle burzliwy. Przywódcą Narodowej Postępowej Partii Jedności Chaleh Muhieddin oświadczył, że „Egipt stał się niewygodną ceną za pokój, rezygnując z przywództwa w świecie arabskim i pośrednio zgadzając się na utrwalenie izraelskiej okupacji na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy”.

Wielu mówców cytowało wypowiedzi premiera Izraela, Menachema Begin, złożone w czasie wtorkowej debaty w Knesecie. Begin twierdził, że Izraelczyści nigdy nie zgodzą się na autonomię zachodniego brzegu i strefy Gazy oraz na zaprzestanie nielegalnej, żydowskiej akcji osiedlenia na tych terenach.

Ostro krytykowane też sforu parlamentaryzmu — są niesłuchanie nieprecyzyjne i wykrętne. Zarzucono rządowi, iż pozostawia inne kraje arabskie w trudnej sytuacji. Dotyczy to zwłaszcza kłauzuli zaznaczającej supremację separatystycznego traktatu nad innymi porozumieniami Egiptu zawartymi z krajami arabskimi, a zwłaszcza kłauzuli uniemożliwiającej Egiptowi w wystąpieniu w obronie innych krajów arabskich, gdyby zostały atakowane przez Izraelczyków.

W związku z polityką zagrożenia realizowaną przez przywódców chińskich podjęliśmy odpowiednie kroki. 22 marca nasze władze partyni do wszystkich pracowników państwowych i do całego narodu wystosowały apel o zmniejszenie czynności. Nasiliły walkę z wrogimi elementami napływowymi, zarówno z Chin, jak i z Tajlandii. W razie potrzeby podejmujemy bardziej energiczne działania obronne.

Uważamy, że dopóki u władzy w Pekinie utrzyma się obecna ekipa prowadząca politykę wrogą wobec światowego ruchu robotniczego i zagrożenia suwerenności innych krajów, dopóty stosunki laotańsko-chińskie będą pogarszać się.

Trochę cieplej

WARSZAWA (PAP) — Wiosna zaczęła się pod znakiem chłodu, ale pogoda na dłużej nie przetrwała. Wczoraj, 23 bm., w Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni.

W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni.

W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni.

W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni. W Warszawie było cieplej niż w poprzednie dni.

SPORT ELEGANTY.....

Na Cyprze koło Zakopanego odbył się 10. międzynarodowy konkurs Pucharu Polski w biegach narciarskich. Zawody przebiegały pod znakiem „na mokrych” trasach.

Ciekawym był pojedynek między 15 km, w którym dwaj najlepsi biegacze kraju wzięli udział. W tym konkursie zwyciężył Jan Szafer, który na trasie o pół minuty przed Józefem Łuszczykiem. Łuszczyk doznał swego rywalu na 10 km. Na finiszu Szaferowi udało się odcisnąć mistrzowski ślad na kilkanaście metrów, ale Łuszczyk cały czas kontrolował sytuację i wygrał bieg. Wszyscy biegacze otrzymali medal, a zwycięzcy dodatkowo otrzymali 200 zł. W konkursie 10 km zwyciężył Jan Szafer, który na trasie o pół minuty przed Józefem Łuszczykiem. Łuszczyk doznał swego rywalu na 10 km. Na finiszu Szaferowi udało się odcisnąć mistrzowski ślad na kilkanaście metrów, ale Łuszczyk cały czas kontrolował sytuację i wygrał bieg. Wszyscy biegacze otrzymali medal, a zwycięzcy dodatkowo otrzymali 200 zł.

W Hotelu „Atlantis” w Zurichu odbyło się losowanie pucharów pikarskich. Zwycięzcą Wisły Kraków — Malmoe FF miał sporo szczęścia, jako że miał nadzieję na wygraną. W drugim meczu zwyciężyła drużyna faworytów Pucharu Europy — Nottingham i FC Koeln. Pierwszy mecz półfinałowy rozegrała została 11 kwietnia, rewanże — 25 kwietnia.

W kolejnych grach drugiej rundy zwyciężyli: Wiedeń — Nowy Orléans, Boten Borg wygrał z Dickiem Stocktonem 6:3, John McEnroe zwyciężył Kina Swickharta 6:4, 6:2. Brian Gottfried wyeliminował Sherwooda Stewarta 6:3, 7:5.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

W ramach festiwalu odbędzie się niedziela Kikis. Interesujące imprezy, w których obok uczestników turniejów, mogą wziąć udział nie zrzeczeni zawodnicy, a także „Spółka” (Broniewskiego 4) rozpocznie się o godz. 9:30 turniej biskupów, w którym „Spółka” przegrywa z „Kikisem” 1:0. O godz. 12 w klubie „Nefesta” odbędzie się o godz. 12 symulacja z udziałem m. m. Romualda Grabowskiego i o godz. 17 w klubie „Nefesta” symulacja arcymistrza N. Kirowa.

Młode kino

Życie kulturalne w naszym kraju zostało zdominowane w ostatnich trzech latach przez film. Najnowsze dokonania polskich twórców filmowych budzą refleksje i namietności, wywołują dyskusje i spory. Wyraźnie zaznaczył się wzrost liczby widzów na rodzimych filmach o tematyce współczesnej.

Pojawiło się nowe pokolenie młodych realizatorów filmowych, po raz pierwszy bodaj tak liczne od czasu „polskiej szkoły filmowej”. Pokolenie zdeteminowane zdarzeniami i przemianami, które zachodziły w okresie jego „wczesnej” młodości i stworzyły układ odniesienia do przeżyć późniejszych. Jest to warunek i podstawa wytworzenia się wspólnoty artystycznej — ideowej młodych filmowców.

Debiutują oni na ogół filmami krótkometrażowymi, które są prezentowane w telewizji, bądź, niezbyt szalenie, jako „dodatki” w kinach.

Większość filmów tego pokolenia powstała i powstaje wedle ich własnych scenariuszy. Młodzi twórcy ujawniają w tych filmach własny stosunek do przedstawianej rzeczywistości, wnoszą do nich własne przesłania, wybory moralne, kryteria wartości. Dodatkowo, iż filmy te prawie bez wyjątku dotyczą spraw współczesnych. Treścią większości tych dokonań twórczych są pogmatwane sytuacje międzyludzkie. Często pojawiają się wątki, które w sposób nieoczywisty, kontrowersyjnie z punktu widzenia norm etycznych, dotykają sensu egzystencji w danym momencie historii. Często pojawiają się pytania, jak pogodzić własną niezależność z interesami zbiorowości. Filmy młodych znaczone są rozumnym obywatelstwem „tu i teraz”, przenikliwością i samodzielnością sądów o naszej rzeczywistości, która swoją twórczością chętnie ulepia.

Najistotniejsze jest to, że dzieła Krzysztofa Kieślowskiego, Tomasza Żygadły, Marcela Łozińskiego, Agnieszki Holland, Wojciecha Wisniewskiego, Piotra Andrejewa i innych znajdują wspólny język z widzami, zdobywają zaufanie za swoją rzetelność i ciekawą formę artystyczną. Są nagradzane w kraju i za granicą. Obligują twórców uznanych do zajęcia się współczesnością — ideowej młodych filmowców.

Długość najnowszych filmów polskich i ich rezonans społeczny stały się przyczyną zorganizowania przed trzema laty w białostockim kinie „Studio” Konfrontacji „Młodzi za i przed kamerą”. Impreza stanowiła znakomitą okazję obejrzenia najciekawszych dokonań młodych polskich realizatorów filmowych, które na co dzień są rozproszone na ekranach kin lub w telewizji i najczęściej umykają uwadze widzów. Od wczoraj trwają III Konfrontacje zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki ZSMP, Ośrodek Kultury Filmowej OPRF i Wojewódzki Dom Kultury. Szansa obejrzenia dobrych filmów i uczestniczenia w dyskusjach z młodymi reżyserami i krytykami.

(bop)



Angolańska dziewczyna.

CAF — Zagórzeński

Ciąg dalszy ze str. 1

nie jest liczna, skupia sześćdziesiąt członków. Zbyszek ile razy jedzie w kierunku Głównego szpitala, tyle razy zajadza do swojej POP. Na początku miał trema. On młodziak, oni starzy, doświadczeni rolnicy, jak zdobyć ich zaufanie.

Okazało się, że najprostsza droga wiedzy poprzez fa ch o w o ś ć. Okres aktywistycznej prelegenta już minął, nie slogany są w cenie, a konkretne działania. W wypadku Zbyszka jest to o tyle proste, że jest on fachowcem, na którego pomoc rolnicy oczekują. Jeśli na zebraniu partyjnym mówi się o produkcji żywności to, oczywiście, Zbyszek rozwija temat w kierunku: jak żywić i pielegnować zwierzęta, żeby przynosiły gospodarstwu — więc i państwu — maksymalne korzyści. Zdaniem Zbyszka, jako lekarza weterynarii, najważniejszą jest jeszcze na wsi do zrobienia w dziedzinie higieny — i to nie tylko zwierząt. Dlatego, jeżeli rozmawia z rolnikami o czystości doju mleka, stara się nawiązywać do czystości w kuchni, estetyki w domu i na podwórzu.

Wypróbować siebie

Długo rano doktor Lenart przeprowadzał badania krów w PGR Niedzwica. Wyjechał bardzo wcześnie, miał nadzieję, że on jest już na miejscu. Planuje zajęcia tak, żeby mieć na wszystko czas. Latem wstaje o trzeciej — czwartej, jedzie do obory, po drodze zabiera do samochodu Włodka Malinowskiego — szefa miejsko-gminnej organizacji młodzieżowej. Skończy badania zwierząt, razem z kolegą interesują się pracą wiejskich kół ZSMP.

Malinowski przyjechał do Gołdapi z Gdańska. Stało się to w kwietniu ubiegłego roku. Jako przewodniczący ZM-G ZSMP wyszedł z założenia: żeby pracować z młodzieżą, trzeba ją najpierw zdobyć dla organizacji. I rzeczywiście, z 600 członków związku powiększył się do 1.200.

Nowy szef zaczynał od poznawania aktywu. Co miesiąc członkowie Zarządu Miejsko-Gminnego spotykali się z funkcjami kół terenowych. Przy okazji jeśli młodzi rolnicy odczuwali potrzebę poradnictwa weterynaryjnego. Zbyszek jako członek Zarządu, ich kolega, rozmawiał z nimi, albo jeśli trzeba — od razu jeździł. Ktoś, kto miał problem mechanizacyjny, radził się aktywisty z POM-u — i tak rozłożył się wizyta koleżeńskie oparte nie o zasady teoretycznych dyskusji, ale trwałe wynikające z motywacji czynienia czegoś pożytecznego.

To wszystko, a także stały kontakt z terenem, przyciągało młodzież do organizacji. Poza nią pozostaje do tej pory góra 300—400 osób. Dużo to czy mało można ocenić, dodając, że przed 1975 rokiem cała organizacja powiatowa liczyła 1.600 członków, więc akurat tyle, ile docelowo zamierza skupić obecna gmina.

I Zbyszek, i Włodek przyznają, że młodzi ludzie, zwłaszcza rolnicy, którzy chcą z organizacją współpracować, wiele zyskują. Oni jako aktywiści ZSMP nastawiają się najpierw na udzielanie im pomocy społeczno-zawodowej, jest to bowiem, według nich, droga wstępną działalności politycznej.

Wiele przed miesiącem jeszcze był w planie — na wzór Wojewódzkiego — Gminny Klub Młodego Rolnika. Skupiłby on, zgodnie z nazwą, kilkudziesięciu młodych dobrych rolników, którym koła ZSMP przy, jak się to urzędowo mówi — jednostkach pracujących na rzecz obsługi rolnictwa okazywałyby szczególną pomoc. I znów: poszczególni lekarze weterynarii przyjeżdżali społecznie zwożoną opieką nad kilkoma gospodarstwami, młodzi mechanizatorzy z POM-u — także. Patronat służyłby, oczywiście, wzrostowi produkcji.

Jako jedyny w województwie istnieje już Zakładowy Klub Stażysty przy Góldapskim PGR. Dzięki niemu ponad 30 członków, głównie absolwentów szkół rolniczych, nie czuje się samotnie w swojej pierwszej pracy. Razem łatwiej rozwiązywać kłopoty społeczne czy kulturalne. Andrzej Czyżewski — przewodniczący Klubu przedstawił dyrekcji raport o sytuacji mieszkaniowej stażystów i gdzie można, warunki zakwaterowania poprawił się.

Goldapska młodzież nie zbuduje Nowej Huty, ale wizytówką jej może być na przykład PGR-owska ferma. Pomysł wyrósł z potrzeby. Absolwenci szkół rolniczych szukają zatrudnienia w biurach, podczas gdy na ich ręce czeka produkcja. Dla dziewczyny po Technikum Rolniczym — według uznawanej tradycji — wstyd być dojarką. Łatwiej tę barierę psychologiczną przełamać, kiedy zbierze się grupa chętnych — wiedząc o tym Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP ogłosił zaciąg do młodzieżowej fermi bydła w PGR Boćwinka. Wątpliwości dyrekcji, czy pomysł przyniesie korzyści rozwiano argumentem: trzy litry mleka dziennie od krowy, czy może być coś jeszcze gorszego?

Na razie w zamiarze jest powierzenie opieki nad jedną oborą. Znalazło się siedmiu zdecydowanych plus deklaracja trzymania

reki na pulse przez gminną służbę rolną, młodych pracowników WOPR i weterynarii. Młodzi chcą pokazać, co potrafia. Adam Kruchelski — także młody kierownik fermy — popiera projekt. Jeśli eksperyment zdoła egzamin, poszerzony będzie na inne obory Boćwinki, a także przeniesiony do Wronek.

Aktywność młodzieży uznał, że znacznie częściej zakłady pracy karzą złych pracowników niż nagradzają dobrych. Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP wystąpił więc z prośbą do kół zakładowych, by wspólnie z kierownictwem i organizacją partyjną typowały najlepszych na comiesięczne czwartkowe spotkania. Kryteria są oczywiste: najpierw praca zawodowa, potem działalność społeczna. Pomijając, że sam fakt udziału w spotkaniu jest już wyróżnieniem, to jeszcze najlepszym wręcza się dyplomy, nagrody, listy pochwalne. Dzieje się to w obecności kolegów, władz miejsko-gminnych i kierownictwa zakładów.

Pierwsze spotkanie odbyło się w gronie 60 osób, na piątę z kolei przyszło — 200. Znaczący, że nie brakuje najlepszych, a także, że formuła imprezy chwyciła. W programie czwartków, oprócz wyróżnień, bywa ciekawie podany temat szkoleniowy, a potem relaks w postaci dyskoteki. W największe śniegi młodzież dochodziła pieszo po 10—12 kilometrów z Borkowa czy Bałupian — to już dużo młowi.

Zbyszek, jako wytypowany uczestnik jednego ze spotkań, widział wśród kolegów działaczy nie tylko ZSMP. Był tam aktywista TPP-R, LOK — i słusznie, liczy się to o sta w a człowieka, a nie to, czy działa w tej czy innej organizacji.

Pewne jest, że spotkania tworzą klimat współpracy, atmosferę jednoci młodzi, sprzyjają rozwojowi inicjatyw. Rozmawiamy o tym, ponieważ inicjatywy te są również udziałem Zbyszka. On, lekarz weterynarii, nie wyobraża sobie wykonywania pracy bez kontaktu ze społeczeństwem. Dobry lekarz nie może kończyć pracy wypisaniem recepty, powinien tłumaczyć, radzić, nauczać. Zresztą w rozmowach z ludźmi on sam także wzbogaca swoją wiedzę i doświadczenie.

Zbyszek nie widzi innej drogi życia: jako prymus zamknął etap edukacji zawodowej, więc wziął się mocniej za działanie społeczne. Wiedzę fachową pogłębia w dalszym ciągu, ale może to robić równoległe z zaangażowaniem na rzecz innych.

IRENA BIERNAČKA

Rocznica Powstania Kościuszkowskiego



Bohater narodowy, naczelnik powstania w 1794 r. — TADEUSZ KOŚCIUSZKO. CAF

TADEUSZ KOŚCIUSZKO na wezwanie Stronnictwa Patriotycznego powrócił ze Stanów Zjednoczonych i przyjął podność Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej. 24 marca 1794 r. w Krakowie na Rynku Głównym entuzjastycznie witany przez tysiące mieszkańców miasta ogłosił wybuch powstania. Składając uroczystą przysięgę powiedział: „Powierz onaj mi najwyższej władzy użyję tylko dla dobra narodu i odzyskania niepodległości”.

4 kwietnia 1794 r. Kościuszko stoczył pierwszy bój pod Racławicami. Pod swoim sztandarem zgromadził 4.000 regularnej wojska i około 2.000 zbrojnych w kosy chłopów.

Racławickie zwycięstwo Kościuszki nad wojskami Denisyowa i Tormasowa w narodzie podniosło ducha, wiarę i nadzieję odzyskania wolności, a jemu samemu dało wdzięczność, miłość narodu oraz sławę.

Ciągnęły ku Kościuszcze regularne oddziały Wojska Polskiego, ochotnicy i rzesze chłopów, z których Naczelnik organizował osobne oddziały kosynierów. Tadeusz Kościuszko i walka o niepodległość Polski pod jego dowództwem posiada obywateli wagę tak dla współczesnych jak i następnych pokoleń Polaków. Idea kościuszkowska to idea niepodległości narodu. W myśl tej idei naród broni niepodległości, a jeśli ją stracił — powinien odzyskać ją własnymi siłami. Ale, aby osiągnąć powodzenie w walce należy naród zjednoczyć przez usunięcie wszystkiego tego, co go dzieli. Dlatego poczynania naczelnika Tadeusza Kościuszki oparte zostały na zasadach: współpracy wszystkich warstw społecznych, idei demokracji dążącej do równości wszystkich obywateli Polski drogą ewolucji.

Idea Kościuszki stały się podstawą i inspiracją działań wszystkich patriotów polskich w długim i ciężkim okresie niewoli. (M.M.)

Z BLISKA

Siedzę na stacji w salonie „Warsu”. Zachrypnięta paniąka z głośnika informuje mnie, że pociąg do stacji A przybędzie z opóźnieniem około trzydziestu minut. Dodaje też uprzejmie, iż opóźnienie może się zmniejszyć albo zwiększyć. Mogę spokojnie zjeść kanapkę.

Przed przybyciem na dworzec złapałem za telefon i — optymistą — chciałem zasięgnąć języka w informacji. Tut, tut, tut — zajęte. Tut, tut, tut — dwie godziny. Czego ci ludzie chcą? O czym można się tam dowiedzieć?

Przyszła włosna, drukowaliśmy raport o zmianie, a pociąg zawieszony. W okienku informacyjnym paniąka. Ona wie, które pociągi są zawieszony, ale o samo wiem ja, bo alfabetem zlikwidowano i jak popatrzę nad głową paniąki, to na ścianie jest rozkład i jak zamiast cyferek jest biały papier, to znaczy, że pociąg jest zawieszony.

Chcę wiedzieć, czy w Warszawie będę miał połączenie do Puław. Paniąka wertyje grubą księgę z napisem rozkład jazdy i

pałnie zupa regeneracyjną. Nikt nie wie, kądedy się wydostać. Hotelu nie ma, w knajpie wszystko do imentu wyjedzone. — U nas w porządku. To u nich, w Siedleckim... Po ulicach miasta krąży dwa plugi. Zdziera ją asfalt, bo śniegu już dawno nie ma. Sztab nie wydał rozkazu, żeby do zatoru.

Jest w radio „radio kierowców”. Nadają muzykę i potem nawiąka o poprawie sytuacji. Przywiał im Pasent w „Polityce” — słusznie. Ja teraz jak siedzę w dworcu myślę, że gdyby tak jeszcze „radio pasażerów koleji” ktoś wymyślił. Przecież do samochodu można z biedą upchnąć pięć osób, no do autobusu pięćdziesiąt, ale do pociągu wejść sześćset, a nawet i osiemset, jak trzeba. Chyba więc „kolejowe radio” bardziej potrzebne. Byłoby też nareszcie komu — jak trzeba — przydałoby.

Przyjechał pociąg. Jedziemy. Langsam, langsam aber sicher. Za Łapami dość długo w polu stojmy. Po godzinie idę wzdłuż pociągu dopytać się czegoś o maszynisty. Maszyniści nie ma, jest kierownik. — Dłaczego stojmy? — pytam. — Lokomotywa stanęła i nie jedzie — wysłuchuję dokładnej in-

...bezpośredniej komunikacji...

Informuje mnie, że tak. Lipa to jest, proszę paniąki, bo tamten pociąg w Warszawie jest akurat zawieszony. — A tego, to ja już nie wiem — wzrusza ramionami informacja.

Wiele jestem już poinformowany, siedzę, szermam kanapką z serem. Co robić? Jest gazeta. W gazecie tak jak w „wieczorze z dziennikiem” — poprawa sytuacji na drogach. Wczoraj była poprawa sytuacji na drogach, przedwczoraj była. Jakże by inaczej, dzisiaj też jest poprawa. Coraz lepiej. Jak siedziałem w raspie pod Rykami nad głowami latał helikopter i krzuciał świeżą prasę. Była poprawa sytuacji. Na drugi dzień śledzenia trochę się zmieniło — kolejny atak zimny. Na trzeci dzień — a także, poprawa. Dzieci wydobły z autokarów i pozycjon helikopterem do internatu. Jedna kobieta już prawie zamarzała, ale ją odratowali. Udało nam się odkopać samochód i wróciłmy do Ryk. Co dalej? Co robić?

Jest w Rykach Urząd Gminny. Walimy do naczelnika. Tam działa sztab. — Panowie z pracy? O właśnie, mam taką ciekawostkę. Dzieciom zapewniłmy posiłki regeneracyjne. Wydaliliśmy sto porcji. Potem się okazało, że dzieci były tylko pięćdziesiąt. Wszystkie zjadły, śladu nie ma. No, ale jakoś uda się to zaksygować.

— Redaktor Tomanek, to dopiero wszystkich wpuścił w maliny. W telewizji powiedział, że drogi są przejezdne. W naszym województwie są, ale w siedleckim — nieprzejezdne i z Ryk wyjechać się nie da. — Redaktor Tomanek kazał, ludzie jechali w zakor. Można by postawić na drodze szlaban, albo i posterunek militej. Ale w sztabie

formacji. — Dlaczego stanęła? — No, chyba coś wysiadło. — Czy dalej iść piechotą? — Nie, może przysłać parowóz.

Stoi i sapie, już ledwo zipi, a jeszcze palackę węgla w nią sypie. — Bozia dala, jakoś przyjechaliśmy. Na Dworcu Centralnym taki tłok przy informacjach, że nie wiadomo nic. Jeden pan mówi, że już trzy dni czeka. Ta sama — chyba — paniąka z głośnika, widocznie ktoś ją obstarował, udziela informacji, że pociąg przybędzie z opóźnieniem nieograniczonym. Uprzejmie przepraszamy podróżnych. To jest to, czego najbardziej nam w tej chwili potrzeba.

Przychodzi kobieta. Od razu widać, że słuchała o poprawie. Dziwi się, że nie ma biletów na autobus. Potem dziwi się, że w ogóle nie ma autobusu. Potem dziwi się, że pociąg nie pojedzie. Ona musi. Kolej nie musi. Rozkładem jazdy można sobie...

Znowu radio. Ludzie w radio gadają. Cztery pory roku to się nazywa. Przysłał tam psychologa, który radzi mi, żebym się nie denerwował, bo to niezdrowo. Potem jakiś pan, chyba od gimnastyki, opowiada, że nie trzeba szybko wstawać z łóżka, tylko trzeba się przeciągnąć, usiąść, znowu się położyć i dopiero wstać. To zdrowe.

To dawali akurat jak siedziałem w tej zastawie. Bardzo zdrowo. Minister jest zdania, że kolej stanie na szynach. Wszystko to być może, tylko niech już przez ten megafon mówią, jakie będzie to opóźnienie. I niech, do cholery, nie przepraszają.

PROTON

Ciąża i nikotyna

rodzin, w tym 1300 zakończonych zgonem płodów i noworodków są zdania, że jedna trzecia a nawet połowa tych zgonów jest pochodną oddziaływania nikotyny.

— A co wiadomo o dzieciach, które urodziły się żywe?

— Można najpierw o matkach, z których 23,4 proc. nie ma pokarmu przez swój nałóg, podczas gdy wśród niepalących ta przypadłość spotyka tylko 7,1 proc. kobiet (badania norweskie). W USA po przebadaniu 5 tys. noworodków matek palących okazało się, że obronność matczynej organizmów jest znacząco

częściej zapadają na bronchity i zapalenia płuc (obserwacje brytyjskie). Kanadyjczycy sygnalizują, że porównanie dzieci matek palących i niepalących po 6,5 latach od urodzenia dało przewidywany rezultat. Dzieci palących były niższe, ważyły mniej, chorowały częściej.

— Czy matki przynajmniej po fakcie czynią jakieś refleksje?

— Nie jestem przekonany, że wszystkie. Kobiety są w ogóle zdumiewające — czasem nawet te, które przeszły ciężkie niechciane zacznają być wzorowymi matkami i nie pozwalają, żeby coś złego stało

się dziecku, chociaż podczas ciąży pała! Mówiłem już o zatrutaniu organizmu oeska przez mleko matki palącej, to jeden z przykładów tzw. nikotynizmu pasywnego. Następne — to papieroś w otoczeniu dziecka. Niemowlęta narażone na szkodliwe wpływy dymu tytoniowego nawet poprzez jego wdychanie gorzej śpią, cierpią na nieżyt oskrzeli i spojówek. Dym ten jest szczególnie niebez-

pieczny zimą i wiosną, kiedy w pożywieniu małe ilości witamin niezbędnych dla prawidłowego rozwoju dziecka. W późniejszych miesiącach życia niemowlęta narażone na działanie dymu tytoniowego mogą występować zaburzenia w prawidłowym wykształceniu się kości. Pediatrzy amerykańscy zanotowali 56 przypadków tzw. zespołu nagłej śmierci dziecka uznając palenie papierosów przez otoczenie za jeden z poważnych czynników ryzyka tego zespołu.

— Dlaczego nasza rozmowa obraca się w realiach światowych, a nie własnych, polskich?

— Wprawdzie oddziaływa-

— Dziękuję za rozmowę.

DANUTA GUDEBSKA

Rozmowa z doc. KRZYSZTOFEM RAUEM, prodziekanem Wydziału Lalkarskiego PWST, dyrektorem Białostockiego Teatru Lalek.

W Międzynarodowym Roku Dziecka w Warszawie oddany zostanie do użytku kilkunastopiętrowy blok szpitalny, hotel dla matek z dziećmi, pawilon operacyjny i zaplecze gospodarcze, a więc najważniejsze obiekty budowlane od lat dziesięciu pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. Na deskach projektantów znajdują się już także obiekty CZD, których budowę uznano za konieczną dla prawidłowego leczenia i rozwoju fizycznego naszych dzieci. Panie dyrektorze, chciałbym zapytać, czy w Roku Dziecka zostanie oddany do użytku swoisty pomnik rozwoju psycho- intelektualnego maluchów, jakim ma być budowany od fundamentów — jedyny tego rodzaju obiekt w Polsce — Białostocki Teatr Lalek?

— Inżynierów, kierowników i dyrektorów, ludzi dobrej woli, którzy traktują ten obiekt jak coś własnego i dla nich bardzo ważnego. Na przykład: przed kilkoma laty majstram na tej budowie był pewien młody człowiek, inżynier Zawadzki, który jest teraz zastępcą dyrektora na którejś z budów towarzyszących Huty „Katowice”. W Białymstoku nie miał mieszkania; zona nocowała u swoich rodziców, on u swoich. I ten chłopak kiedyś powiedział mi tak: „Mieszkania są bardzo ważne, ja też chciałbym dostać je jak najszybciej, ale my nie możemy budować samych mieszkań, bo jak sobie wyobrazić miasto, w którym nie ma nie poza wielkimi blokami? Ten teatr trzeba budować, tym bardziej że to dla naszych dzieci”. Budowniczo-



— Wierzę zacząłem od początku lat siedemdziesiątych, gdy zostałem dyrektorem białostockiego Teatru Lalek i gdy na nowo rozpoczęły się rozmowy o budowie. Reanimowano istniejącą dokumentację. W międzyczasie zmieniły się wszystkie normy, należało tworzyć dokumentację na nowo, w takim tempie, że nie było mowy o zmianie bryły budynku, a jedynie jego wnętrza. W roku 1973 przygotowano pierwsze fragmenty nowego projektu, a dyrektor Wydziału Kultury zatwierdził założenia ekonomiczne. W dwa lata później była gotowa dokumentacja i budowa rozpoczęła się. Wicewojewoda Leopold Rybakiewicz poprosił mnie kiedyś do siebie i mówił: „Czytam już wiele dni dokumentację, konsultuję ze specjalistami — i ciągle nie mam pojęcia, jakim cudem ta budowa istnieje?”

— Po pewnym czasie i szeregu skomplikowanych „działań towarzyszących”. Jakby żywo wziętych za scenariusza sensacyjnego filmu, odmalował się jednak portfel limitów na tę budowę.

— Ten cud dokonał się dzięki dobrej woli wielu ludzi na różnych szczeblach władzy i wykonawstwa. Z tym, że o ile zainteresowanie władze jest tu niejako oczywiste, bo chcą one czynić swoimi miastem bardziej zasobnym i pięknym, o tyle zaangażowanie i entuzjazm budowniczych zasadza się na trudniej uchwytynych zasadach.

— Mają dzieci...

— Tak, ale mają też wyrubowane plany, niedobór siły roboczej, fachowców i sprzętu. W Zakładach Urządzeń Teatralnych w Warszawie słyszałem, że ta budowa to jest Teatr Wielki, tyle że kilka razy mniejszy, jeśli idzie

o kubaturę, bo w sensie rozwiązań technicznych stanowi ten sam stopień trudności. I pomimo tych wszystkich okoliczności „na nie”, najgorętszym orędownikiem budowy okazał się dyrektor Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, niejący już Romuald Kosiński. Był dyrektorem przedsiębiorstwa, miał więc prawo powiedzieć: dobrze, robie, ale zdejście mi trochę mieszkań. Lecz on tego nie mówił. Gdyby budowa, która rozpoczęła pod spychacz, Kosiński pewnie poszedłby siedzieć, bo z czego zapłaciłby swoim robotnikom osiemset tysięcy złotych za rok 1975, czyli za fundamenty, na które nie było zezwolenia?

— Teraz, po trzech latach budowy, a piętnastu od powstania projektu, ten długi niesceny dramat pod tytułem „Teatr Lalek” zbliża się do kulminacji i rozwiązania. Jak odebrano w innych środowiskach fakt upórnia się z budową tej unikalnej placówki? Czy spotkał się Pan z objawami zawiści ze strony kolegów — dyrektorów, pracujących nieraz w warunkach ekstremalnie trudnych, jak na przykład lalkarze w Rabce?

— Teatr ten budowano praktycznie trzy lata, a znam teatry budowane przez lat piętnaście i dwadzieścia. Zawistników nie spotkałem, ale nasłuchiwałem się za to, w jakim wspaniałym miejscu pracuję, gdzie tak łatwo wszystko załatwić, że jest to region, w którym wszystko można zrobić. „U nas nigdy by się to nie udało” — powiedział mi jeden z kolegów; o miasto mniejsze.

— Teatr będzie unikalnym obiektem w skali kraju i drugim tego rodzaju przybytkiem w Europie (obok teatru moskiewskiego). Czy będzie również służył unikalnym inicjatywom?

— Jesteśmy współorganizatorami trzeciego ogólnopolskiego konkursu na dramaturgię lalkarską, ogłoszonego przez miesięcznik „Scena”. Dwie albo trzy premiery sztuk nagrodzonych w konkursie będą inaugurować działalność nowego obiektu. Dwudziestego siódmego marca, w Międzynarodowym Dniu Teatru, który będzie obchodzony pod hasłem teatru dla dzieci, tu, w Białymstoku, nastąpi ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. Jesteśmy także po wstępnych rozmowach z Zarządem Głównym ZSP i przedstawicielami Zarządu Sekcji Artystycznych oraz kierownictwem naszego PWST — w sprawie zorganizowania w Białymstoku przeglądu dyplomów wydziałów lalkarskich szkół teatralnych krajów socjalistycznych. Przy okazji studenci zorganizują Międzynarodowy Czyn Społeczny przy budowie teatru.

— Pomyśl ten prowokuje do postawienia tezy, że z chwilą przekazania do użytku nowego budynku teatru, Białostok stanie się krajowym centrum ruchu lalkarskiego.

— Będzie to zależało od ludzi, którzy ten budynek wypełnią, i od ludzi, którzy w naszej szkole będą pracować. Czy takie centrum powstanie? Mójmin nadzieję, że tak, tyle po trafię teraz powiedzieć.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: MAREK KUSIBA



20 marca br. minęła 125 rocznica urodzin Ludwika Solskiego. Właściciel Ludwika, Napoleona, Karola Natęcz-Sosnowskiego-Solskiego.

Ludwik Solski — genialny, najwybitniejszy aktor polski wszechczasów, twórca kontynuatora najlepszej tradycji polskiej, realistycznej sztuki teatralnej. Wybitny działacz kultury. Odczoła około 800 ról, w których kreował niezapomniane postacie dramatu i komedii. Był artystą, którego długa droga twórczości została uwieczniona, zaszczytami, a przede wszystkim serdeczną wdzięcznością zafascynowanej Jego sztuką publiczności.

Został ukoronowany berłem mistrzowskim, symbolizującym Jego „królowanie” w dziedzinie sztuki scenicznej, usatysfakcjonowany honorowymi obywatelstwami Krakowa i Warszawy, promowany chęcią Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego na doktora honoris causa tej najstarszej polskiej uczelni.

Jego stulecie uczono ogłoszeniem roku 1954 Rokiem Jubileuszowym Ludwika Solskiego. Najznakomitsi polscy artyści malowali Jego portrety, rzeźbili Jego postać.

Za wybitne zasługi odznaczony był Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Sztandarem Pracy I klasy.

Zmarł 12 grudnia 1954 roku w swoim domu w Warszawie. Pożegnany ze sceny 5 czerwca 1954 roku na scenie Teatru Polskiego w Warszawie odbył się ostatni występ Ludwika Solskiego. Podczas centralnych uroczystości wystawiono IV akt „Zemsty” Fredry, w której Ludwik Solski kreował rolę Dymalskiego.

NA ZDJĘCIU: Ludwik Solski — wielki aktor zępną się z publicznością i sceną.

Wraz z utworzeniem przed niespełna sześcioma laty gmin włączano określone nadzleje. Nadrzędna koncepcja powołania do życia nowych, silniejszych jednostek administracyjno-gospodarczych zakładała nie tylko zbliżenie władzy do obywatela, ale i zorganizowanie lokalnej bazy usługowo-przetwórczej, co dla miejscowej społeczności miałoby oznaczać ułatwienie zakupów, usprawnienie obsługi. Przypatrzmy się, na przykładzie gminy Rutki Kossaki, położonej w województwie łomżyńskim, jak prosperuje przetwórstwo rolnospożywcze.

Od razu uprzedzam: w regionie ponownie ożywionej Polski kulinarny gminny nie typowa, posiadająca własną masarnię, piekarnię i rozeźnię piwa oraz wód gazowanych. Rolnicy z Rutki powiadać więc, że gdzieś jak gdzieś, ale gaby u nich właśnie w zniu zabrakło piwa czy, oraz, w strogu zinnu świeżego chleba bądź kisielu paszeto- wego, kaszanki i sałateczki — geosowi nikt tego by nie wybaczył. A ponieważ takie wypadki raczej tutaj się nie zdarzają, więc mówią się, że Rutki są dobrze sytuowane.

ziona. Proszę zauważyć: oznaczaloby to również odpowiedni przrost dostaw do co najmniej kilku innych gmin i to towarów, na których bogactwo raczej nie narzekamy.

Masarnia pracuje zupełnie „na luzie”. Surowiec w ilości kilku sztuk tuczników i jednego — dwóch wołów dziennie pochodzi z miejscowego,

rzat oczekuje uboju dużej niż należy, tracąc cenne kilogramy mięsa i stoniny. Trzeciej zmianie z kolei w Elku uruchomienie nie da rady, gdyż wydział produkcji czeknie nie nadążający z prze- robem odpadów, a jedno z drugim musi ściśle współ- grać.

Z wyjaśnię wiceprezesa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Sa-

zbiorczych nawet po dwa tygodnie, upadki sięgają kilka procent.

W tym wypadku nie chodzi jednak tak bardzo o zwrócenie uwagi na destrukcyjną działalność ziołrogiej zimy lecz o wskazanie, gdzie surowiec się marnotrawi. Wracając zatem do Rutki i zlokalizowanej tam masarni, właśnie ta i wiele jej podobnych „mini rzeźni” miały w minionych sześciu miesiącach okazać się przeciwną niepożądanego procesu raptownego odchudzenia zwierząt. Nie wykorzystywały jej, bo nie pozwoliły na to ostrzejsze od zimy zarządzenia mówiące, że geosowi masarnie mogłyby prowadzić ubój skupuonych przez siebie zwierząt, gdyby schładzali tuszki i odesłali je do chłodni. Ale te same zakłady wyposażone nie w chłodnię lecz w lodówki, a więc techniczne możliwości przeprowadzenia takiej operacji były i są niki. A ponadto jeśli GS dokonywałaby już uboju, to zachłaby jego efekty za- ma sprzedać, a to jednak nie zezwala rozdzielniki i przepisy.

Czy i jakie rysuje się w- brnienie z sytuacji w Rut- kach? Rozwiązaniem — w myśl paragrafów — powin- nien być przyzakładowy tuc- zwierzat. Ale zaleca to dla GS i kłopotliwe, i nieopła- calne, zaś dla państwa — mało korzystne, gdyż taka hodowla pożera solidne porcje pasz trę- ciowych, których z kolei za dużo nie mamy. Bardziej — tak prezesom, prokurator- owi i Dunajowi jak i mnie — odpowiadałoby elastycz- ne gospodarowanie tymce- ni: jeśli mięso miałoby przepa- sć, niech lepiej pożytek ma masarnia GS, a więc my wszyscy, konsumenci.

Zatrzymałem się dłużej na masarni, ale wysłaniec wędzony baleron tego za- kładu — choć w niewystar- czających ilościach — na to zasługuje. Z piekarnią i wytwórniami napojów sprawa ma się zupełnie podob- nie. Pieczę się dzienne trzy tomy chleba i bułek, choć można by przynajmniej pięć, ale nie można, gdyż są kło- poty albo z drożdżami (za- pasy jedno — dwudniowe), albo z mąką żytnią. Z kole- taśmy rozlewni opuszcza- dzienne, a ściślej przez 8 godzin, 7 tys. butelek piwa, „Fruktovitu”, „Club-coli”, latem zaś — dwa, trzy razy tyle, zależnie od ogłoszonych zamówień. Słowem w Rut- kach i okolicznych gminach kłopoty z nabyciem bądź co- bądź podstawowych artyku- łów spożywczych właściwie nie istnieją. Baza przetwó- stwa spożywczego jest tu silna, a ludzie chwalać oko- lice, którą zamieszkała.

HENRYK KIN

W dobrej okolicy zamieszkali

przyzakładowego tuczu oraz z tzw. uboju koniecznego, który ma miejsce wtenczas, kiedy zwierzę na spędzie w Rutkach spotka nieszczęście, czyli złamie nogę, udławi się itp. Możliwości przetwórcze wynoszą co najmniej cztery tony dziennie. Ale mięsa i wędlin wytwarza się tylko tyle, ile zakład otrzyma su- rowca. Zostawmy bez ko- mentarza funkcję, że masarnia z tytułu funkcjonowania na zwolnionych obrótach przy- nosi geosowi rocznie 800 tys. zł strat, bowiem bardziej na miejscu będzie pytanie: czy istnieje możliwość zwiększe- nia przydziału surowca bez uszczuplania dostaw do za- kładów mięsnych?

Z wyjaśnię Jacka Wal- kowskiego, z-cy dyrektora Zakładów Mięsnych w Elku wynika, że generalnie taka ewentualność nie powin- na wchodzić w rachubę, gdyż supernowoczesna elka fa- ryka też mocy swych nie wy- korzystuje. Druga zmiana w Elku pracuje tylko okreso- wo, kiedy wzrasta podaż żywności. Ale bywa też tak, że nadmiar utuczonych zwie-

popomoc Chłopska” w Bia- łymstoku — Kazimierza Du- naja wynika już bardziej precyzyjnie wnioski. Otóż WZSR będąc największym kontrahentem zwierząt rzeż- nych posiada — następujące doświadczenia: od momentu zakupu tuczników i opasów do chwili ich uboju mija- ły czasu, że zwierzęta tra- cą bardzo dużo na wadze. Więcej niż powinny, bo na- bazach skupu w tym roku w ogóle nie było siana, czasem i wody, więc zwie- rzęta chudły w oczach, a niekiedy i ginęły. Na pyta- nie — ile w tej martwej fa- zie, zwierzęta spadają na wadze i w jakim stopniu wy- nika to z technicznych ko- nieczności przetrzymania i transportu — nikt w Za- kładach Mięsnych nie odpo- wie. Na pytanie — ile zwie- rząt zwyczajnie pada w tej- że fazie — dokładnie też nie wiemy, bowiem cała ta- faza dzieli się na dwie pod- fazy: część zwierząt pada na- bazie skupu, część w trak- cie transportu. W każdym bądź razie podczas minio- nej zimy, kiedy to świnie i byczki stacjonowały na od- ciętych od świata punktach

Z pionierskich lat

Przed laty przedwiośnie pod Baranowi- cze podobno z Kurlandii — ale Mi- chaj Wendorf nie ma żadnych doku- mentów rodzinnych. — Może był ze szlach- ty kurlandzkiej? Już ojciec, właściciel czterdziestohektarowego gospodarstwa w Sa- wiczach, nie o przedkach nie wiedział.

Wileńska szkoła elektryczna niewiele pro- fitów mu przynosiła. Już jako 27-letni żon- kół zaczął rozgądać się w 1936 roku za lep- szym fachem. Skończył w Dublanach pod Lwem roczny państwowy kurs gorzelniczy. Osiedl w dalekich lasach w Rudopolu, gdzie kierował gorzelnią. Pracę polubił, a warun- ki polowania miał tu przeświećne. Kiedy człowiek ma ulubioną pracę i swoją najwiek- szą przyjemność, czy może powiedzieć, że jest nieszczęśliwy? Nie. Wtedy człowiek mo- że powiedzieć, że jest mu bardzo dobrze.

Robił wódkę przez piętnaście lat. Nawet wojna nie przerwała mu roboty. Bo wojna równie mocno jak kul i broni, potrzebuje go- rzały. Mając te kilkadziesiąt gram w żyłach — łatwiej mierzyć w oczy wroga. Ale wróg to też człowiek. Trzeba czasu, żeby wyliczyć sumie- nie, nawet w służnej sprawie. Wendorf był potrzebny w gorzelni. Pędził wódkę przez całą wojnę.

Pod koniec wojny Niemcy zaczęli miesza- kać okolicznych wsi wywozić na zachód. Znalazł się więc Wendorf z żoną w transpor- cie do obozu koncentracyjnego. Dowiedził ich do Zambrowa, skąd w 1944 roku wyzwoliła wszystkich Armia Radziecka. Zgłosił się w urzędzie w Białymstoku.

Zaczął zabezpieczać gorzelnię w Pokanie- wie, Pietkowie, Lenartach. Natychmiast też wrócił do myślistwa. Od żołnierzy radzieck- ich kupił za pokwitowaniem trofejną strzel- bę, więc nikt nie robił mu trudności z rejestr- acją. A tuż po wojnie polowania udawały się nadzwyczaj. Do dwudziestu paru zajęcy zderzało się przez dzień ustrzelić.

Poszedł raz nocą w pole na dziki, dwaj koledzy zostali na ambonie.

— Hej, Michał chodź!
— Co się stało?
— Chodź.

Ściana lasu odpychała mrokiem, drzewa szeptały „nie idź”. — No, chodźcie. Koledzy stali już rozbrojeni. Walczyli nie było jak, stał na otwartym polu. Zabrali strzelbę. Zo- baczyl wyłot lasu. Nie rozumie, dlaczego nie pojawił się w niej mały czerwony błysk, który rozświetlał móżdżek przerażliwej białości. — Jeden z nich ma dzisiaj broń — tego też Wendorf nie może zrozumieć.

Jak przyszedł do wytwórni wódek przy Jurowieckiej, to drewno czy wybałuszył. Nie było nie poza drewnianymi beczkami. Do 1948 r. pracowali tylko za kartki żywnościowe. Robota była prosta. Pięć kobiet myło w wannie butelki. Wódę do rozcieńczania spi- rytusu gotowali w starej lokomobili i zmie- szali wapnem. Jak nie było gotowanej wo- dy, to w butelkach z wódką pojawiał się bia- ły osad. Udało mu się zdobyć półlitrową miarę i przez lejek rozlewał wódkę do butelek. Przyszli chłopy, wypytawali o nastroje, namawiali do współpracy, jedno im odpowia- dał: „Nie mam czasu. Tyle jest w wytwórni roboty, że nie mam nie czasu”.

W 1947 roku dostali kierownika, maszy- ni i urządzenia, pracowali za pieniądze i deputat — cztery litry wódki miesięcznie. Wtedy też wypuścił „Perle”, wódkę czystą. Już w 1948 r. Zofia Piek złożyła u nich organizację partyjną, początkowo wspólnie z Fabryką Kafli ze Słonimskiej. Zapisali się Wendorf, Lao, Przepiórkowski, później utwo- rzyli samodzielną organizację. Przyszli jakoś dyktorowanie robotnicy wybranej w 1949 r. przez załogę. Mało wytwórni do ruiny nie doprowadziła. Następnie dyrektor też się nie udał. Zaczęli się kradzieże i pijaństwo. Od- szedł Wendorf z wytwórni: „Dobrze zrobi- lem, nie chciałem iść do więzienia”.

Wykopki na Ziemiach Odzyskanych zawsze były trudne. Brakowało maszyn. Brakowało ludzi. Ze śpiewem hejały brygady robotni- ków na odsiecz pegeerowcom, bo ze śpiewem lżej i szybciej idzie robota. Wendorf, oddele- gowany z „Argedu”, przez trzy miesiące or- ganizował noclegi i wyżywienie.

Na ogromnym polu stało pięć małych kop- ców. — Gdzie reszta? — zlapał polowego za kłapy. — Tyle tylko było. Wziął plug, worał się głęboko, a za nim zacerwieniła się wste- ga, jakby kto korał w brudzie nasypany. Go- rzeliarne ziemniaki „Wolmana”, 16—17 pro- cent skrobi, z takich przed wojną wódek pę- dził. Zrobił awanturę administratorowi, po- jechał do komitetu partyjnego w Olsku. Pięć razy więcej zebrał. Dostał dyplom za aktywną postawę w wykopkach 1954 roku.

Jaswili były wsią najbogatszą i najopo- niejszą w dostawach obowiązków. Posła- no Wendorfa by zadziergał sojuszy robotni- czo-chłopski. Prokurator zamykał opornych w areście. Jako pełnomocnik władz wypu- ścił wszystkich. To mu zjednało ludzi. Duga- dał się w Brzozowej. Zorganizował „dostawę zbiorową, z białoczerwą flagą i harmonią na pierwszej furze.

Przeżył nie było łatwo. Za pierwszym ra- zem żona sołtyśa w porę ostrzegła i złożyła u- cieć przez okno. Za drugim razem skończył do rowu, chłop pogonił konie, on za wozem, wtedy miał czas na wycofanie się. Za trzecim okrzyki go w chalupie sołtyśa.

— No swołocz, ty komunista.
— Nie, jaki tam ze mnie komunista, taki jak i wy.

— Ty ludziom chleba zabierasz.
— Górnicy i robotnicy też muszą jeść, bez- węgla kraj się nie obejdzie.

Ludzie wstawili się za nim, sołtyś pomógł, na stół powędrował bimber. Zapili swe żale, pretensje i bankrutwa. Ot, dola sobacza, przyszło do braci strzelacz.

— Jak będziesz ludzi krzywdził, to zastrze- limy.

— Jak będę, to zastrzelicie.

Spili się na umór.

W 1957 roku poszedł do działu usług w „Argedzie”. W tamtych czasach organizowa- nie usług było, jak sadzenie ryżu na pustyni. Sam naprawiał, sam jeździł po części zamie- nne, sam kierownikował. Później doszedł je- den mechanik, a jeszcze później został tylko kierownikiem, na tyle usługi się rozrosły. Zrezygnował wkrótce z kierownikowych dwóch tysięcy sześciuset złotych i został mecha- nikiem, mógł teraz zarobić nawet pięć tysięcy. Pieniędźmi pogardzamy, ale żyć bez nich jak- że trudno. Na emeryturę odszedł — jak mó- wi — o rok za wcześniej. Wszła nowa usta- wa i miałby wyższą rentę, te 2.600 złotych mi nie wystarcza. Muszę pracować.

Nadal więc Wendorf stara się — jak mówi — o chlebowe. Myślistwo nie jest elitarne, ale nie jest też tanie.

— Te piękne strzela kupilem za jedenaście ty- sięcy, teraz kosztuje dwadzieścia. A jeszcze na- śięcy je pójść w górę. Strzelam ze sztućca. Pudło i trzydziestu złotych nie ma. Ja już zwyzywny strze- lać nie chce. Przede mną bezkarna łowia.

— Ale sprzęt fotograficzny też dużo kosztuje.
— Z telefonu chyba zrezygnuję, sto złotych ma swoje miejsce. Telewizora szkoda, zawsze to jakas rozrywka. Dubeltówki nie sprzedam, póki chodzę. Stara warszawa sprzedam. Za mieszkanie jeszcze place.

— Przez dwadzieścia lat na dom nie dawałem, te- raz plać — wręca Wendorfa.

— Cicho bądź. Nie przeszkadzaj panu redakto- rowi pracować.

Mimo siódmego krzyżyka każde obstate- je przy swoim. Z energią Wendorfa nie mniej się równać. Idziemy z psem na spacer. Ja w ko- zuchu, futrzanej czapce, omotyany szalkiem. On w berecku, w rozpiętym pod szyją kossuli. Nie znajduję w nim żalu. Nie oskarża całego świata, że musi pracować mimo tytułu lat. Za- tąpiamy się w myśliwskich gawędach.

JERZY MUSZYŃSKI

KONKURS „KONTRASTÓW”

W celu aktywizacji i twórczej ludzi pióra, mieszkających w wo- jewództwie białostockim oraz ich integracji, Wy- dział Pracy Ideowo-Wy- chowawczej KW PZPR, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego o- raz Redakcja „Kontras- tów” ogłaszają konkurs na eseje publicystyczne i re- portaż, opowiadania i pa- miętniki, cykl wierszy i poe- mat oraz recenzję litera- cką, muzyczną, plastyczną i teatralną.

Konkurs ma charakter otwarty, czyli mogą brać w nim udział wszyscy mieszkańcy regionu, niezależnie od tego czy są człon- kami stowarzyszeń twó- rczych, czy dopiero debu- tują w piśmiennictwie. Prace konkursowe o ob- jętości dowolnej należy prze- pisać w trzech egzempla- rzach (z patrzeć godnie, do- łączyć do nich zaklejoną kopertę zawierającą infor- macje o autorze (imie, nazwisko, adres) i w ter- minie do 30 kwietnia 1979 roku wysłać pod adresem: Redakcja „Kontrastów”, 15-950 Białystok, ul. Wo- słowskiego 1 (z dopiskiem na kopercie „Konkurs Bia- łostocki”).

Za najlepsze prace jury, którego skład zostanie o- głoszony w terminie póź- niej, przysła nastę- pujące nagrody:

1. Esaj publicystyczny i re- portaż. Nagroda pierw- sza — 5.000, druga — 3.000, trzecia — 2.000 zł.
2. Opowiadanie i pa- miętnik. Nagroda pierwsza — 5.000, druga — 3.000, trzecia — 2.000 zł.
3. Cykl wierszy i poemat. Nagroda pierwsza — 5.000, druga — 3.000, trzecia — 2.000 zł.
4. Recenzje. Pięć równo- rzędnych nagród po 1000 zł.

Tematyka prac konkur- sowych jest dowolna, ale najbardziej pożądaną przez organizatorów są utwo- ry związane z problematyką dorobku naszego regionu osiągniętego w latach sie- demdziesiątych w dziedzi- nie politycznej, gospodar- czej, społecznej, oświatowej i kulturalnej oraz — jeśli chodzi o recenzje — ut- wory analizujące działal- ność białostockich placó- wek artystycznych i twó- rzość mieszkających w na- szym regionie artystów.

Wendykt jury ogłoszony zostanie w sierpniowym numerze „Kontrastów”, a redakcja tego czasopisma zastrzeżenie sobie prawo nie- nego podziału nagród, z tym, że ogólna, przezna- czona na nie kwota nie zo- stanie „omniejszona”.

Jego szefowie twierdzą, że jest piniaczem...
W wolnych chwilach mgr inż. architekt JAN KRUTUL szkicuje wizję miasta idealnego. Wyobraża je tak: wszystko pod jednym dachem. W kondygnacjach podziemnych prac, wyżej żłobek, przedszkole, szkoła, służba zdrowia, handel, kultura itd., jeszcze wyżej mieszkania, zaś na samej górze taras rekreacyjny.

Idealne miasto to ostrosłup o ściętym wierzchołku, wysoki na kilkanaście pięter albo graniastosłup w kształcie wielkiego dwuspadowego dachu. Jedną jednostką osiedleńczą (inż. Krutul jeszcze nie zastanawiał się nad nazwą) mieściłaby kilka tysięcy mieszkańców. Kilkadziesiąt takich jednostek ustawionych po sąsiedzku odpowiadałoby miastu wielkości Białegostoku.
A jednak, czy to nie czysta utopia? Nie, twierdzi inż. Krutul. To wszystko kosztowało mniejsze niż dzisiejsze prefabrykaty, tylko proces inwestycyjny trzeba zorganizować inaczej, z głową.
Ale czy to ma jakąś szansę na realizację? Można odpowiedzieć pytaniem: a czy zawsze trzeba opuszczać bezradnie ręce?

Koleżdy-architekci mówią o nim, że nie boi się wyrażać prawdy w oczy, a takich szefowie nie lubią...
Jan Krutul pracuje w Białymstoku od trzydziestu lat. Zaprojektował sporą część białostockiego środowiska. Budował w stylu fasadowym — w skromnym tutejszym wydaniu, stworzył niby-zabytkowe kamieniczki na Rynku Kościuszki, robił umiarkowany modernizm, kiedy była taka moda, ostatnio pracuje w wielkiej płycie.

On bardzo słabo przystosowuje się do nowego budownictwa — mówi dyrektor biura projektów już na początku rozmowy. Dyrektor podpisał wywołanie i dziennikarz chce wiedzieć, dlaczego. — On praktycznie jest przeciwny wielkiej płycie, reprezentował ten pogląd wiele razy.

Terenowa Komisja Odwoławcza do spraw Pracy uchyliła wywołanie, ale pracodawca zapowiedział, że odwoła się do sądu. Nikt nie umie wytłumaczyć kiedy i od czego zaczął się konflikt. Krutul po prostu zawsze był taki. Przed komisją radca prawny tłumaczył zwierzchnikowi redukcję zatrudnienia. Trafilo na Krutulę, bo był mało wydajny. „Czy ktoś jeszcze z architektów otrzymał wywołanie?” — dopytywał się przewodniczący komisji. Radca przyznał, że nie.

Sam zainteresowany mówi, że zaczęło się tak. Do ubiegłego roku był szefem zespołu projektantów. Jednego kwartału trzech jego pracowników nie dostało premii i odwołano się do komisji rozjemczej. Przegrał, więc wnieśli pozew do sądu pracy. Sąd uchylił niekorzystne orzeczenie i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, z czym komisja nie umiała poradzić sobie do dziś. Powołano biegłych. Dyrektor uznał, że pracownicy podburzał Krutul i kazał mu złożyć wywołanie. Wydał wówczas dobrą opinię i rozstał się bez żalu. Ale Krutul wywołania nie napisał. Zdjęto go z funkcji kierownika zespołu z uzasadnieniem, że jest mało wydajny. Po kilku dniach w tecze osobowej znalazła się opinia: „W/w był wielokrotnie upominany w zakresie konieczności poprawienia

Przed progiem idealnego miasta

wiązania form plastycznych — urbanistycznych. Zrealizowane obiekty wg zaprojektowanej dokumentacji znajdują ogólnospołeczne uznanie”.

Jednak Jan Krutul pracy nie zmienił. Miesiąc po tej pochlebnej opinii pracodawca wręczył mu wypowiedzenie warunków pracy: pozostała wiać na tym samym stanowisku, zmniejszyć wynagrodzenie zasadnicze o 500 zł.

Kilka dni potem w „GW” ukazał się artykuł dyskusyjny „Zaprzeczono szanse architektury”. Autor pisał, że od 1976 r. w biurach projektowych obowiązywał aktowy projektant był wynagradzany proporcjonalnie do wartości kosztorysowej obiektu, a nie do wkładu pracy. Nie opłacało się więc dobrze projektować, gdyż architekt był bity po kieszeni a dyrekcja biura projektowego nie mogła wykazać się odpowiednim „przerobem”.

W 1976 r. uchwała Rady Ministrów zmieniła zasady premiowania, tworząc bodźce do lepszej jakości prac projektowych. Ale w biurach zostało wszystko po starciu. Nadal architekt jest oceniany w zależności od przerobu nazywanego wydajnością. Można go łatwo ukarać dając do opracowania temat tani ale pracochłonny i mieć potem atut, że jest projektantem mało wydajnym.

Autorem artykułu był inż. Jan Krutul.

W trzecim kwartale ubr. inż. Krutul również nie otrzymał premii. Odwołał się do zakładowej komisji rozjemczej. Komisja próbowa-

ła załatwić sprawę polubownie. Zapytała dyrekcję, czy sporządzono protokół, podający przyczyny odmowy wypłaty premii i udowadniający ewentualne zarzuty.

Dyrekcja: „Obywateli J. Krutulowi za II i III kwartał 1978 r. nie była odmówiona wypłata premii, ponieważ nie była przynależna”.

Komisja: „Czy wyliczenia powoda dotyczące jego przerobu w pracowni projektowej 1 i pracowni projektowej 3 i poszczególnych tematów odpowiadają rzeczywistości?”

Dyrekcja: „Ze względu na zespółowy charakter pracy biura nie ma możliwości prowadzenia ewidencji indywidualnych przerobów. Obowiązujący w biurze cennik określa globalny koszt dokumentacji”.

Komisja: „Czy przewidziano udział powoda Ob. Jana Krutul w funduszu premiiowym „B” za opracowanie projektu technicznego Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Ciechanowcu?” (Tytułem wyjaśnienia: J. Krutul projektował ten oś-

twierdzenia... Dyrektor zgadza się, że to absurd. „Ale on tak potrafi człowieka z nerwów wyprowadzić” — dodaje.

Dyrekcja jest wyprowadzona z nerwów. Pierwsze wypowiedzenie jeszcze nie zaczęło obowiązywać a już jest drugie: wypowiedzenie pracy i płacy, czyli — zwolnienie. Przewodniczący TKO będzie potem mocno zdziwiony: dwa wypowiedzenia w niecałe trzy miesiące. Radca prawny wyjaśni, że to z ostrożności procesowej...

Tak więc sprawa trafiła do Terenowej Komisji Odwoławczej. Przy pierwszym wypowiedzeniu komisja wydała postanowienie umarzające „Dlaczego wnioskodawca nie odwołał się do nas w terminie siedmiodniowym?”

„Nikt mnie o tym nie pouczył”. „Można było poprosić o poradę w swojej instancji zwierzchniej”. Wśród świadków, którzy czekają w sąsiednim pokoju i wszystko słyszą, ogólna wesołość: „Oni są tylko od rozprowadzania biletołów do cyrku...”

Drugie wypowiedzenie komisja uznała za bezskuteczne. Przesłuchiwała akta osobowe Jana Krutulę, zgłaszała tam listy pochwalne i dyplomy, również pismo koła Stowarzyszenia Architektów Polskich z lutego br. Architekci „...wyrażają zaniepokojenie w związku z zasadami i metodami stosowanymi przez Dyrekcję Biura wobec wieloletniego pracownika, architekta Jana Krutulę. Przytoczone niżej przykłady składają nas do przypuszczeń, o działalności Kierownictwa Biura, powodującej utrudnienia w wykonywaniu zawodu”. Dalej następują przykłady i dwanaście podpisów.

Czy Krutul wygra? Jeśli zostanie zwolniony to w jakim biurze projektów znajdzie pracę? Wszędzie pójdzie na nim opinia człowieka konfliktowego. A nawet jeśli zostanie...

Dyrektor „Miestoprojektu-Białystok” inż. Marian Zawadzki:

— A jak, pierun, koty z nami dają to o tym nie myślał!

Świadkowie, rozchodząc się po posiedzeniu Terenowej Komisji Odwoławczej:

— Tak, człowiek pracuje i nie wie, czy dobrze.

— No nie, jeśli tylko nie wychylił się, to nawet premię dostanie.

— Ale to absurd!

— Absurd.

— Jan Krutul:

— Zła architektura? Zgadza się. Wystarczy tylko przejść się ulicą. Ale to winą architektów. Jak robiłem Rynek Kościuszki to wykonawca wsadził mi na budowę typowe grzymsy. Kazałem zdjąć i w końcu zdjęli. A na Krasińskiego samowolnie zaprojektowałem balkon. To był ten okres, że na balkonach się oszczędzało. Skarga poszła aż do ministra, kazał mi płacić 150 tysięcy. Ale wyliczyłem z kolega, że oszczędność na balkonach to żadna oszczędność i jakoś mi się upiekło.

W mieście idealnym nie byłoby wielu dzisiejszych kłopotów. Wszyscy żyliby blisko siebie, więc ludzie starzy nie byłby samotni, młodzież miałaby zawsze opiekę, sąsiad pomagałby sąsiadowi. Człowiek byłby blisko przyrody, bo zaraz za oknami rozciągałyby się pola i lasy. A ogrzewanie powinno być słoneczne. Nawet w Dancii to robią, więc czy my zawsze mamy być ostatni?

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

Zamek Królewski „od kuchni”

Z każdym dniem sale warszawskiego Zamku Królewskiego nabierają blasku dzięki pracy całej rzeszy fachowców, którzy przybyli tu z całej Polski.

Historia Zamku sięga przełomu XIII — XIV wieku. Przeszedł on razem ze swoimi miastem różne dzieje. Raz jaśniał pełnym blaskiem, innym razem przeżywał swój upadek. Tak było we wrześniu 1939 roku, kiedy to Zamek został zbombardowany i częściowo spalony przez Niemców. Władze okupacyjne na tym nie poprzestały. Obiekt ten był systematycznie demolowany i w końcu, w grudniu 1944 roku pozostałości bryły wysadzono w powietrze.

W 1971 roku podjęto decyzję o odbudowie go ze środków społecznych i powołano Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku. W połowie roku 1978 zakończono podstawowe prace budowlane i rozpoczęto roboty przy urządzeniu wnętrza. Gdy w lipcu bieżącego roku Zamek zostanie udostępniony zwiedzającym, nie wszyscy zorientują się, że w pięknych zabytkowych wnętrzach króluje dobrze ukryta technika. Serce jej znajduje się na poddaszu, gdzie umieszczono centralny system sterowniczy oraz w podziemiach pod głównym dziedzińcem. Na poddaszu zamkowym ciągną się tysiące kilometrów przewodów i rur różnego typu i różnej grubości, biegnące do poszczególnych urządzeń. Zapewniają one utrzymanie stałej temperatury we wszystkich pomieszczeniach, ciągłą cyrkulację powietrza oraz alarmują o wszelkich niebezpieczeństwach. Gdy w przyszłości wybierzemy się na niedzielny wycieczkę po salach zamkowych, w każdej z nich przywita nas automatyczny przewodnik, który dzięki systemowi elektronicznemu będzie uruchamiał odpowiednie głośniki, z których popłynie głos opowiadający, w zależności od potrzeb, w różnych językach historię powstania i odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Opracowanie — CAF



NA ZDJĘCIU: bryła Zamku w zimowym słońcu.

Dzieje Francji w dokumentach

Trzynastą wiek dzieł Francji ilustruje 71 oryginalnych dokumentów zgromadzonych w nowej sali Muzeum Historii Francji w Paryżu, otwartej przez prezydenta Republiki. Wiele tych dokumentów wystawiono po raz pierwszy. Przy okazji pokazano też publiczności nowe nabytki archiwów narodowych.

Wystawa jest znakomitą syntezą historii kraju. Dokumenty uzupełniono mapami, zdjęciami, tablicami genealogicznymi pozwalającymi lepiej zrozumieć to wydarzenie. Najstarszy dokument — to papirus podpisany ok. 628 r. przez króla Dagoberta. Krzyże, jakimi znaczili niedawne dokumenty królowie, widnieją na tabliczkach woskowych i pergaminach podpisanych przez ostatnich Karolingów i pierwszych Kapećtynów. Pismo z wyzwaniem do walki skierowane przez Edwarda III do króla Francji — to początek wojny stuletniej. Notatki marszałka Bertranda, pisane zresztą własnym systemem stenograficznym, który trzeba było rozszyfrować — to wierny zapis refleksji Napoleona z kampanii egipskiej. Ostatni dokument pochodzi z lipca 1940 r., a jest nim raport Jeana Moulina do ministra spraw wewnętrznych.

Wystawa obrazuje nie tylko polityczną historię Francji. Pokazano też dokumenty, które miały decydujące znaczenie dla losów cywilizacji i kultury w tym kraju i w całej Europie, np. nakaz z 1539 r. zastąpienia łaciny językiem francuskim czy Edykt Nanteski.

(PAP)

W tej trwającej od kilku lat sprawie nawarstwilo się szereg nieporozumień. Ludzka życzliwość nałożyła na jej brak, kompetencja na niekompetencję, przestrzeganie prawa na jego gwałcenie. W sporze urzędu z obywatelem ten ostatni nie ma zbyt wielkich szans. Z reguły przegrywa.

1. Białostocka rodzina Szalażów, z dwójką chorych na alergię wilgotnościową dzieci, zjeżdżała cały kraj szukając odpowiedniego dla nich środowiska. Taki mikroklimat znaleźli pięćdziesiąt kilometrów od rodzinnego miasta w Sulinie nad Narwią. Dzieci mogły wreszcie bez groźby ataku duszności biegać, jeździć na rowerze, ba nawet spocić się. Postawili Szalażowie letniskowy domek i spędzali tu każdą wolną chwilę. Lekarze orzekli, że po kilku latach organizm dzieci przezwycięży chorobę. Jednakże po ostatniej decyzji władz łomżyńskich tych kilku lat właśnie zabraknie.

2. Bohaterami tej historii są z jednej strony białostoczanie: Andrzej i Józef Sokołowski, Franciszek Barciński, Roman Szalaż, Antoni Woźniak, a także Andrzej Domaszewicz, Waldemar Markow, Janusz Szczepański i Leszek Turczewski, z drugiej natomiast Biuro Planowania Przestrzennego Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży reprezentowane

przez Głównego Architekta Województwa — Zdzisława Hanyusza — Gregoruk. Między dwoma ścierającymi się stronami umieszczać należałoby naczelnika gminy Wizna — Eugeniusza Tyszkę.

Przedmiotem zatargu jest pięć domków wypoczynkowych i kilkadziesiąt metrów ogrodzenia, znajdujących się w prywatnym lesie rolnika z Sulini — Edwarda Bautrela. W myśl urzędowej interpretacji aktualnie obowiązujących przepisów, domki zostały pobudowane nielegalnie i podlegają rozbiórce, z czym nie chcą się zgodzić ich właściciele. Bądź co bądź wadłowi na nie sporo zbierano niekiedy przez kilkadziesiąt lat grosza.

3. Latem 1974 roku przyjeżdżający do Sulini na wakacje od ponad 20 lat Barciński i Domaszewicz wpadają na pomysł postawienia na leśnej wydzie, należącej do Bautrela, letniskowych domków. Gospodarz zgadza się, naczelnik gminy radzi natomiast wystrzymać się z budową, gdyż byłby może leśny teren przejmie pobliska ferma chowu bukatów. Rok później naczelnik nie ma już tych obojętności: jeżeli rolnik zezwala, to ja postaram się to zalegalizować.

Mija jeszcze jeden rok i 3 maja 1976 r. naczelnik zwraca się do Głównego Architekta Województwa z prośbą o wyznaczenie terenu pod zabudowę domków letniskowych uzasadniając „mammy już 6 zgłoszeń i jesteśmy przekonani, że będzie ich więcej”. Do pisma zostaje załączony szkic proponowanego pod zabudowę terenu w Sulinie. Odpowiedzi na tę prośbę

Urząd Gminy w Wiźnie nie otrzymał dotychczas.

Naczelnik czekając na odpowiedź Biura Planowania Przestrzennego budowy domków nie wstrzymuje, wyraża tylko życzenie by nie specyfik „otaczającego terenu i by zachowane były warunki sanitarne”.

We wrześniu 1977 r. Urząd Gminy przesyła do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa w Łomży „podanie ob. Bautrela Edwarda zam. Sulin gm. Wizna w sprawie przekwalifikowania gruntów leśnych na nie-”

użytek. W/w grunty są bardzo złej jakości, porasta je rzadki, karłowaty drzewostan, który nie stanowi żadnej wartości użytkowej. Ze względu na położenie w bliskiej odległości od rzeki, teren ten przedstawia dużą wartość rekreacyjną. Po dokonaniu przekwalifikowania Główny Architekt Wojewódzki będzie mógł teren ten przeznaczyć w planie przestrzennego zagospodarowania pod budownictwo letniskowe”.

Podanie nie uzyskuje aprobaty, a uzasadnienie jest nieco dziwne i wieloznaczne. „Z punktu widzenia gospodarki leśnej drzewostan podlega przebudowie w najbliższym czasie. Bardzo słaba jakość gleby oraz niewłaściwa lokalizacja powierzchni wskazuje na

utrzymanie gruntu pod uprawą leśną.

Z uwagi jednak na położenie wymienionego kompleksu leśnego w dość atrakcyjnym miejscu (...) należałoby rozważyć możliwość włączenia tego terenu do przestrzennego planu zabudowy letniskowej, tym bardziej, że zainteresowanie tym obiektem jest duże ze strony zapoczątkowanej tam turystyki”. Podpisał dyrektor Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa. Do wiadomości pismo otrzymał, także główny Ar-

chitekt Wojewódzki. Dodajmy że otrzymał w momencie, gdy opracowywano plan zagospodarowania letniskowego województwa.

Pierwszy rozdział tej historii kończy pismo Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego do Wojewody Łomżyńskiego i ostatniego dnia grudnia 1977 r. o „spowodowanie likwidacji budynków letniskowych na gruntach leśnych niepaństwowych zlokalizowanych bezprawnie”. Wymienia się w nim tylko dwie miejscowości, w tym Sulin.

4. W styczniu 1978 r. naczelnik gminy wydaje decyzję o rozbiórce postawionych domków w terminie do 15 kwietnia. W

lutym zainteresowani piszą odwołanie do wojewody. Franciszek Barciński uzasadnia: „Domek wędzarski nie noszący żadnych cech trwałości o pow. 27 m kwadr. pobudowałem na przełomie czerwca i lipca ubr. Znajduje się na cyplu karłowatego lasu w odległości ponad 100 m od szosy Białystok — Łomża, ponad kilometr od rzeki Narew oraz 300 m od zabudowań gospodarczych. Wyglądem swym nie ośpeca otaczającego krajobrazu, ani też przez jego pobudowanie i o-

szę „w związku z wniesionym odwołaniem od decyzji naczelnika gminy w Wiźnie”, ale sprawa jest już przegadana. Oto, bowiem miesiąc wcześniej — w sierpniu 1978 r., ukazuje się zarządzenie wojewody nr 35/78 wyznaczające tereny pod zabudowę letniskową. W gminie Wizna uwzględniono wsie Wierciszewo i Rutkowskie.

5. W zaproszeniu podpisanym przez mgr inż. arch. Hanyusza — Gregoruka „przepraszam się ob. za zbyt długi okres rozpatry-

nia odwołania związany z terminem opracowania i zatwierdzenia planu przestrzennego zagospodarowania budownictwa letniskowego”. Czyście biurokratyczne wyroczynie, zwłaszcza w kontekście uzasadnienia utrzymania w mocy decyzji naczelnika. Czytamy w nim: „Obowiązujące zarządzenie nr 35/78 wojewody łomżyńskiego z dnia 7.VIII.1978 r. w sprawie poprawy stanu budownictwa letniskowego dopuszcza zabudowę letniskową wyłącznie na terenach przeznaczonych na ten cel w/g miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego”. Decyzja sygnowana jest przez Głównego Architekta Województwa.

Kolo się zamknęło, decyzja jest ostateczna i zainteresowa-

nym pozostało tylko złożyć na wszelki wypadek oświadczenie, że 18 września mgr inż. arch. Zdzisława Hanyusza — Gregoruka m. in. stwierdziła, że wie o tym, iż naczelnik gminy w Wiźnie wyraził ustną zgodę na pobudowanie domków letniskowych w Sulinie.

6. Przerzucając sterty dokumentów, zarządzeń, decyzji, odwołań natrafia się również na akcenty wręcz humorystyczne. Oto notatka służbowa sporządzona 9 sierpnia 1978 roku „na okoliczność oświadczenia właściciela terenu ob. Bautrela Edwarda, że obywatel Woźniak Antoni zam. Białystok ul., miał powiedzieć, że ustalenia poprzednie odnośnie domków letniskowych są nieważne, bo załatwił sprawę z wojewodą łomżyńskim, że w tym miejscu będzie zespół domków letniskowych (...) Ob. Antoni Woźniak oświadcza, że nie udzielał jakichkolwiek informacji (...) powiedział natomiast o złożeniu odwołania do Urzędu Wojewódzkiego (...) Zarówno ob. Woźniak Antoni jak i małżeństwo Bautrelowie nie mają nic na ten temat do powiedzenia. Na tym notatkę zakończono i podpisano”.

Do sporządzenia tej notatki wysłano pracowników Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego i Urzędu Gminy. Jakby nie mieli do załatwienia innych spraw. Jakby problem pięciu skłębionych z desek pudełek był najważniejszą sprawą architektoniczną województwa.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że właściciele domków postawili je nie mając na to formalnej zgody. Ze koniecz-

nością staje się uporządkowanie dzikiego budownictwa letniskowego, do czego zabrano się rygorystycznie w całym kraju. Ze pogwałcenie prawa powinno być karane. Ale to jest tylko rewers tej jednostkowej sprawy.

Jak bowiem tłumaczyć inne fakty. Niewiedzę pod uwagę przy opracowywaniu planu zagospodarowania sugerują naczelnika gminy oraz Wydział Rolnictwa i Leśnictwa. Nieudzielnie w terminie odpowiedzi na odwołanie się do decyzji naczelnika po to tylko — wystarczy spojrzeć na daty poszczególnych dokumentów — by po wydaniu zarządzenia wojewody mieć jeszcze jeden argument w sporze z pentetem.

W nadlesnictwie Łomża okazuje się, że nie ma jeszcze planów przebudowy drzewostanu prywatnego lasu Edwarda Bautrela. Według istniejących przepisów całość związanych z tym prac powinien wykonać rolnik. A jak nie wykona? Zmuszenie rolnika do przebudowy drzewostanu nie jest takie proste. Gdyby nawet, to do prac przystąpi się za kilka lat i potrzebny będzie ciężki sprzęt, którego rolnik nie ma. Więc jakich społeczny sens ma likwidacja domków już, natychmiast. Czy nie mogą zostać usunięte dopiero w momencie rozpoczęcia prac. Wydaje się, że w mocy władz wojewódzkich jest wydanie decyzji zgodnej z sugestią Urzędu Gminy, Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz prośbami zainteresowanych, zakończyć galimatias wątpliwych społecznie i gospodarczo decyzji w sprawie góry piachu.

JERZY BRODZIUK

SPÓR O GÓRĘ PIASKU

MOJA BIBLIOTEKA

Z listów, które w dalszym ciągu nadchodzą do nas z komentarzami na temat przebiegu konkursu „Moja Biblioteka” wynika, że domowe zbiory — stare i nowe — powiększają się w znaczny sposób z miesiąca na miesiąc. Cieszy zwłaszcza fakt, iż młodzi ludzie, dopiero zaczynający gromadzić książki, przystąpili do konkursu z entuzjazmem. Być może więc w tym roku najmłodsze biblioteki przerosną swym wyglądem — zarówno pod względem ilości, jak i jakości — płon edycji ubiegłorocznej. Co jednak nadal przeważa w listach uczestników „MB”? Narzekania na brak interesujących wznowień, zwłaszcza literatury klasycznej i na zbyt małe nakłady współczesnej literatury polskiej i obcej.

Od pewnego czasu panuje moda na serie. Poszczególne wydawnictwa proponują ciągle nowe cykle, gromadząc w nich wspomniane wyżej pozycje. Z jednej strony powoduje to u czytelnika chęć gromadzenia wszystkich książek z danej serii (mimo wszystko nadal duże znaczenie odgrywa identyczna obwoluta i kształt), z drugiej zaś ogranicza nieco krąg odbiorców. Ktoś, kto ma łatwiejszy i codzienny dostęp do księgarni, kupuje wszystko z danej serii jak leci, nie bacząc często na swoje zainteresowania, udarmiając tym samym zakup książki komuś innemu.

Podczas jednej z wizyt komisji oceniającej ubiegłoroczną edycję naszego konkursu, jeden z uczestników kilkakrotnie zwracał uwagę na wygląd estetyczny swojej biblioteki. W jednym rzędzie biała świeciły wszystkie wydane w ubiegłym roku książki z serii „Biblioteka Myśli Współczesnej”, w drugim migotała jaskrawymi kolorami literatura iberoamerykańska, w trzecim zaś fioletowa seria współczesnych pisarzy zagranicznych PIW. Można mieć także czy inne zainteresowania, ale nie sposób uwierzyć, by przeciętny czytelnik mógł wchłonąć wszystko: od felietonów Kalkuńskiego po rozważania na temat cybernetyki kultury. Piszę o tym, żeby przypomnieć, iż takie kryteria nigdy nie były i nie będą brane pod uwagę przy ocenie bibliotek, zwłaszcza gdyby to miało być kryterium jedynie.

Wasilij Aksjonow: KOLEDZY. Iskry, Warszawa 1978 r., s. 265, zł. 24.

Mimo, że akcja tej popularnej powieści radzieckiego pisarza rozgrywa się w odległym już 1956 r., jej przesłanie moralne aktualne jest dzisiaj w takim samym stopniu, jak wówczas. Trzech młodych bohaterów — Sasza, Wołodia i Ałosza — kończą studia, po których otrzymują skierowanie do pracy. Konczą się bezkosztowo lata spędzone w akademiku, kiedy to nawet wszystkie uciążliwości ginęły gdzieś w gąszczu spraw mało istotnych. Po otrzymaniu dyplomu należy dokonać wyboru, trzeba zacząć poważnie decydować o swoim życiu: w zawodzie lekarza także o życiu innych. Każdy z młodych bohaterów reprezentuje inną postawę wobec życia i otoczenia. „Koledzy” Aksjonowa napisany są żywym językiem, przypominającym bardzo język scenariusza filmowego. Zresztą film taki powstał. Tekst jest obrazowy, czyta się go z przyjemnością.

Ludwig Erhardt: IGOR STRAWIŃSKI. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978 r., s. 403, zł. 100.

Ludwig Erhardt należy do niewielkiego grona publicystów i krytyków, którzy swoje teksty kierują do szerszego grona odbiorców, nie zaś do muzyków i muzykologów. Kolejna książka jest szczegółową biografią wielkiego kompozytora, odtworzoną na podstawie wielu materiałów: pamiętników Strawińskiego, rozmów z Craftem i obfitej korespondencji.

Powstała w ten sposób praca, w której znajdujemy niewiele analiz muzykologicznych. W miejsce tego zaś otrzymujemy niezwykle dokładnie nakreślona sylwetkę człowieka na ten interesujący epoki, w jakiej przyszło mu żyć. 90 lat życia Igora Strawińskiego minęło na przełomie czasów Dostojewskiego i artystycznych przełomów początku XX wieku a najbliższą nam współczesnością. O Strawińskim napisano kilka książek, większość z nich to jednak pozycje muzykologiczne, nie znajdujemy w nich wielu uwag, które stworzyłyby barwną postać kompozytora i jego genialną muzykę.

Pozycja Ludwiga Erhardta w znakomity sposób wypełnia tę lukę i stanie się zapewne znakomitą lekturą, zwłaszcza dla czytelników lubiących się w życiorysach wielkich ludzi.

Raymond Maufrais: ZIELONE PIEKŁO W GUJANIE. Iskry, Warszawa 1978 r., s. 220, zł. 25.

Reportaże z niedostępnych, egzotycznych miejsc, nawet napisane przed wieloma laty — cieszą się nadal dużą popytnością. I chyba w tym właśnie zasadza się sens literatury faktu: pokazać miejsca, do których czytelnik nie może dotrzeć, które go fascynują swoją odległością, przedstawiają sytuację niecodzienną. Dlatego też z takim podziwem czyta się książki Heyerdahla czy Kapuścińskiego. W 1949 r. z Parą do Gujany wyruszył młody, dwudziestotrzyletni dziennikarz Raymond Maufrais. Pozbawiony prawie zupełnie pieniędzy i doświadczenia, postanowił dotrzeć w głąb południowoamerykańskiej głuszy, tam gdzie jeszcze nie stąpała noga żadnego żurnalisty. Już sama sytuacja wyjściowa jest wręcz niewiarygodna, a co dopiero mówić o przeżyciach w trakcie tej szalonej, samotnej eskapady. „Zielone piekło w Gujanie” napisane zostało w formie pamiętnika, w którym autor — dzień po dniu — odnotowywał wydarzenia. Książka, a zwłaszcza jej druga część — czyta się jednym tchem i mimo, iż ma ona już u nas czwarte wydanie — spotka się zapewne z dużym zainteresowaniem.

Edward Hoida: ZUCHWALI I ZWINNI. Iskry, Warszawa 1978 r., s. 225, zł. 27.

W popularnej serii „Iskier” pn. „Biblioteka Literatury Faktu” ukazało się już kilka mniej lub bardziej interesujących książek. Założeniem tej serii jest bowiem przede wszystkim prezentacja dorobku najwybitniejszych polskich reportażystów. Ale nie zawsze i nie u każdego reportaż przypominany po latach broni swojego twórcę. Jednym z wyjątkowych pod tym względem autorów jest Edward Hoida, którego nowa książka zatytułowana „Zuchwali i zwinni”. Reportaże Hoidy żyją długo dzięki swojej formie, nie są to bowiem „obrazki z życia” — jakich znajdujejmy sporo zwłaszcza w czasopiśmie, ale epickie syntetyzujące losy bohaterów. Liczne opowieści (trzeba pamiętać, że autor wydał szereg tomików poetyckich) urzekają językiem i bardzo swoistym podejściem do tematu.

J.G.

Po stu tam latach zupełnie niezmieniałych w amatorskim ruchu piosenkarskim w naszym regionie nadszedł chyba nareszcie rok zadawalający. Przekonały o tym eliminacje Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Polskiej, gdzie zupełnie nieźle poradzi sobie nasi reprezentanci, przekonały raz jeszcze odbyte przed tygodniem w Białymstoku i Łomży eliminacje wojewódzkie Konkursu Piosenki Radzieckiej. I chyba w tym miejscu należy przyznać rację obserwatorom amatorskiego ruchu muzycznego, którzy zły stan rzeczy uzasadniają brakiem dobrego repertuaru.

Wykonywanie polskich piosenek znanych z repertuaru piosenkarzy profesjonalnych zawsze wywołuje niezadowolone, natomiast w przypadku piosenki radzieckiej jest to wręcz koniecznością. I skoro poziom tego właśnie konkursu bije na głowę inne przeglądy amatorskie, to chyba w tym twierdzeniu o repertuarze coś jest.

Zanim jednak uczestnicy eliminacji wojewódzkich znaleźli się na konkursowej estradzie, w kilku miastach odbyły się — jak zwykle — eliminacje rejonowe, które nie wszędzie wzbudziły zachwyt. Były bowiem miasta, w których poziom okazał się dużo niższy od przeciętnego, na co znów składa się wiele przyczyn. Po pierwsze wiadomo, jak wygląda u nas sytuacja z instruktorami czy nauczycielami wychowania muzycznego, po drugie zaś nie wszędzie docierają nuty nowych, interesujących utworów, po trzecie zaś olbrzymim problemem jest zapewnienie w miarę dobrego akompaniamentu.

Przypomnę chociażby Giełdę Piosenki Studenckiej w Białymstoku. W tym samym dniu, w klubie „Sepulium” wystąpili ci sami wykonawcy, ale już z repertuarem rosyjskim i — w znacznej mierze — ich udział w eliminacjach wojewódzkich woj. białostockiego

Konkurs Piosenki Radzieckiej

bardzo zawyżył poziom. Drugie miejsce w kategorii solistów zdobyła studentka filii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej — Barbara Biegańska za uroczą wykonaną „Kozacką przycię”. Autentyczny talent piosenkarzki podparty został tutaj tym, o czym często zapomina nasi amatorzy (a nawet i profesjonalści), a co daje właśnie nauka zawodu. Jest

stać też z grupy solistów na eliminacje centralne, gdzie wyróżniony Mikołaj Mironowicz. Drugie wyróżnienie otrzymał Andrzej Długowski z Bielska Podlaskiego, za bezpretensjonalny występ.

W grupie zespołów główną nagrodę i miejsce w ekipie reprezentantów otrzymał duet studentów filii PWST w Białymstoku w składzie:

Przed Zieloną Górą

dynie nie dość dobrze jeszcze rozwinięte, możliwości wokalne spowodowały, że I miejsce otrzymała Ewa Bańska z Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, bardzo sprawną muzycznie, z bardzo dobrze dobranym repertuarem. Będzie ona reprezentować województwo białostockie na eliminacjach ogólnopolskich w Inowrocławiu. Nie trzeba chyba przypominać, że laureaci tego konkursu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Trzecie miejsce natomiast w kategorii solistów otrzymała Halina Trzeciak z Białogostu za interesujące wykonanie piosenki z repertuaru Alły Pugaczowej „Królowie mogą wszystko”. Jest to bardzo dobra piosenka, dysponująca dużą swobodą sceniczną, ciekawą interpretacją i przy nieco większej pracy nad ustawieniem głosu ma spore szanse w tej dziedzinie. Warto jeszcze nadmienić, że najwyższe miejsca nie kwalifikowały automatycznie na wyjazd do Inowrocławia,

Leon Krzycki i Eugeniusz Sienkiewicz. Za znakomite wykonanie humorystycznej, ludowej piosenki białoruskiej „Baba Jewka” również publiczność koncertu galeowego wyróżniła tych wykonawców swoją nagrodą. Duet jest bardzo sprawną muzycznie i aktorsko, chociaż od półprofesjonalistów w końcu można wymagać nieco większej precyzji wykonania.

Nie tylko eliminacje Konkursu Piosenki Radzieckiej, ale i każde inne przekonały, że przy totalnej modzie na piosenki smutne, refleksyjne, wręcz płaczliwe, komisja oceniająca i publiczność premiują każdy przejaw radości, humoru, wesołej zabawy w muzykę. Za to m.in. drugie miejsce wśród zespołów otrzymała „Przygoda” z Bielska Podlaskiego, grupa bardzo młodych dziewcząt, za dowcipnie wykonaną piosenkę „Uczeń”, zaś trzecie — „Jutrzenka” również z Bielska. Wyróżniono duet — Barbara i Krzysztof Olszewskich, oraz drugi duet rodzinny (tym razem wystą-

piła matka z córką) — Leba i Alę Gawryluk.

Koncert galowy, na którym zjawił się komplet publiczności, należał do jednego z najbardziej udanych, jakie udało mi się w ciągu kilku minionych lat zobaczyć w Białymstoku w wykonaniu rodzimych amatorów. Duża zasługa w tym również dobrej grupy akompaniującej prowadzonej przez Leszka Grodzkiego, która potrafiła zachować właściwe proporcje brzmieniowe i inteligentnie, subtelnie akompaniować solistów.

Również eliminacje w woj. łomżyńskim, które odbyły się tym razem w Grajewie stały na wyjątkowo dobrym poziomie. Wzięło w nich udział wielu amatorów, nieco mniej wykonawców niż w woj. białostockim, ale też uwzględnić tu należy i wielkość terenu, i tradycję. Bardzo pomyślnie o poziomie konkursu wyrażali się goście z Litewskiej SRR: kompozytor Mikołaj Novikas i reżyser telewizyjny — Stanisław Liupkeviczius, którzy wzięli udział w koncercie laureatów.

Tym razem triumfowali przedstawiciele Grajewa, bowiem jury przyznało następujące nagrody: I miejsce w kategorii solistów otrzymała Małgorzata Styczńska z Grajewa, II miejsce ex equo: Jolanta Karasińska z Łomży i Barbara Czajkowska z Grajewa, natomiast III miejsce (również ex equo): Regina Witosiak z Grajewa i Ryszard Kosiński z Goniądza.

W grupie zespołów główną nagrodę otrzymała grupa wokalo-instrumentalna z Goniądza, zaś II miejsce duet młodzieżowy z Zambrowa. Reprezentantami woj. łomżyńskiego w Inowrocławiu będą: Małgorzata Styczńska i zespół z Goniądza.

JACEK GRUŃ

PS. Eliminacje w woj. suwalskim odbędą się w dniach 31 marca i 1 kwietnia, o czym poinformujemy w osobnej publikacji.

Od Kościuszki do Kościuszkowców

O przygotowaniach czynionych przez Muzeum Ruchu Rewolucyjnego do wystawy pt. „NARÓD POLSKI W WALCE O NIEPODŁĘŻOŚĆ I SOCJALIZM” pisaliśmy już kilka tygodni temu, zapowiadając, iż będzie to jedna z ciekawszych wystaw prezentowanych z okazji 60-lecia odzyskania niepodległości. Opinie te wyrażaliśmy w oparciu o informacje napływające z Warszawy, gdzie ekspozycja ta była uprzednio prezentowana i cieszyła się olbrzymią frekwencją.

Powód powodzenia wspomnianej wystawy jest oczywisty. Nasz widz przyzwyczajony jest do oglądania wystaw składających się z nielicznych, w dużej części z fotokopii, plansz, mniej lub bardziej obszernych tekstów „wprowadzających” lub „wyjaśniających”. Wystawa ekspozycyjna aktualnie w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku składa się z wyłączonego z gablot wypełnionych odznakami i monetami i banknotami, me-

dalami za zasługi bojowe i pamiątkowymi itp. Nie są to kopie, lecz oryginały. Wielu z nich nie widzieli nigdy przedtem nawet wybitni znawcy historii, gdyż ekspozycja pochodziła wyłącznie z zbiorów prywatnych kilkudziesięciu członków Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, a co za tym idzie — większość z nich nigdy dotąd nie ekspozycyjna na powszechnie dostępnej wystawie.

Wyrażając uznanie organizatorom omawianej wystawy, trudno się powstrzymać od słów nie tyle krytyki, co zastrzeżeń. Otóż widać, że nie dlatego, że dysponujemy niewielką powierzchnią wystawienniczą, wystawa ta stanowi zaledwie część ekspozycji warszawskiej. Oczywiście starano się zachować klimat i charakter wystawy, nie mówiąc już o najcenniejszych eksponatach, ale mimo wszystko białostocki widz ma świadomość, że ogląda namiastkę tego, co mogłoby obejrzeć w całej okazałości, gdyby muzeum w jego mieście dysponowało nie ogromną, nawet, ale bodaj przystołą powierzchnią.

Mimo to wystawa jest bardzo interesująca. Odniesienia z czasów Powstania Kościuszkowskiego, Powstania Listopadowego i Styczniowego, odznaki z Wiosny Ludów i Rewolucji 1905 roku, oryginalne odznaki, odznaczenia i medale różnych tajnych organizacji patriotycznych działających w latach 1795—1918 na terenie kraju i na emigracji — to tylko część tych rarytasów, jakie zaprezentowano. Warto je zobaczyć już choćby dlatego, że nie wiadomo, czy po raz drugi będzie po temu okazja. Jak wspomniano — eksponaty pochodzą z zbiorów prywatnych, a kolekcjonerzy bardzo niechętnie zezwalają na roztanie w ulubionych przedmiotach, nawet jeśli chodzi o krótkotrwałą wystawę. (er)



Pieniądz zastępczy gminy Końskie, wydany na pamiątkę Powstania Śląskiego w 1921 r.

Umacnia się suwalskie Biuro Wystaw Artystycznych — młoda, prężna placówka, w różnych formach przybliżająca sztukę mieszkającym wojewódzkom. Najważniejsze oczywiście są wystawy. W salone przy ul. Kościuszkowej po zorganizowanych już w bieżącym roku ekspozycjach twórców okręgu białostockiego, mongolskiej sztuki ulkowej i tkanin Gabrieli Nasfeter z Ketrany — zaprezentowane zostaną: malarstwo i grafika Wiesława Śniadeckiego z Łodzi, ceramika, tkaniny i malarstwo Ireny Hałko z Wrocławia, a następnie plon ostatniego międzynarodowego pleneru w Sztyniorze.

Na początku sezonu turystycznego zaplanowano wystawę poświęconą zabytkom Suwalszczyzny, które zostały uwiecznione przez uczestników Ogólnopolskiej Sesji Fotograficznej — Filmowych w ostatnich latach. Interesująca zapowiadają się również ekspozycja „Dziecko w twórczości plastycznej”, premierowy przegląd plakatów 35-lecia, wystawy rzeźb Kazimierza Zie-

lińskiego (okręg warszawski) oraz malarstwa i grafiki Stanisława Kościelickiego z Torunia. Podczas kolejnego pleneru „Sztuka i środowisko”, przewidzianego na wrzesień br., zaprezentowana zostanie dorobek jednego z uczestników.

Nie zapomina się również o artystach, mieszkających na Suwalszczyźnie i Mazurach. Pod koniec lata zorganizowana zostanie zbiorowa wystawa prac K. Gomułki, J. Malinowskiego i A. Morawskiego i C. Wojciechowskiego. Zaplanowany został również kolejny spektakl wizualny Wiesława Prędysia. Rok bieżący zamknięcie przegląd wytworów rzemiosł tradycyjnych i sztuki użytkowej z terenu województwa.

BWA ma wciąż jeszcze kiepskie warunki ekspozycyjne w swojej siedzibie, nie przeto dziwnego, że działalność wystawiennicza stara się prowadzić w wielu innych punktach. Dzięki

współpracy z Elckim Domem Kultury został otwarty w tym mieście Oddział BWA, w którym — prócz wystaw przenoszonych sukcesywnie z Suwałk — miłośnicy sztuki będą m.in. mogli obejrzeć malarstwo Ireny Krzywińskiej z Augustowa, tkaniny Giedycha z Koszalin, wystawę plakatów społeczno-politycznych. W Suwałkach niespełna rok Galeria Robotniczej w suwalskiej

kultur w Pisz, Węgorzewie, Nowinach, Augustowie i Sejnach, w których do końca bieżącego roku przewidziano sporo wystaw profesjonalistów, suwalskie BWA zamierza objąć swą działalnością jeszcze inne miejscowości na terenie województwa. W najbliższych miesiącach — po przeprowadzeniu adaptacji i remontów — można będzie zorganizować wystawy w LO

w Puńsku oraz w GOK-ach w Lipsku i Wydminach. Adaptowana ma być również twierdza w Giżycku, w której powstanie Galeria Fotografii Przyrodniczej.

Oprócz kontaktów z artystami z różnych ośrodków w kraju, ułatwiających prowadzenie działalności wystawienniczej na wysokim poziomie, BWA rozwija współpracę z twórcami litewskimi i żyryjskimi. Po udanych poprzednich prezentacjach ich dorobku przygotowuje się również w bieżącym roku dwie wystawy.



Licząca ponad 33 wielkie drewniane figurki chłopca z harpunami na nowojorskiej wystawie skarbu Tutenchamona w Metropolitan Museum.

CAF—UPI

„PRZYGODA Z MUZĄ” na wsi

Kluby „Ruch” są w wielu miejscowościach i gminach jedynymi placówkami, zapewniającymi możliwość kulturalnego spędzenia czasu i rozrywki. Dobrze się stało, że tegoroczna edycja „Przygody z muzyką” wywołała wśród gospodarzy klubów, rad społecznych i bywalców wielkie zainteresowanie, propozycja częstego kontaktu z profesjonalną twórczością muzyczną, plastyczną i teatralną wydała im się szczególnie atrakcyjną. Udział w naszej akcji zgłosiło 51 klubów prasy i książki z naszego regionu: najwięcej, bo aż 27 z terenu woj. suwalskiego.

Pomimo ciężkich warunków komunikacyjnych i innych kłopotów spowodowanych ostrą zimą — mieszkańcy wsi mają możliwość oglądania wystaw plastycznych, spektakli teatralnych, słuchania koncertów filharmonii białostockiej i olsztyńskiej. Ostatnio w kilku miejscowościach woj. białostockiego, m.in. w Dobryńwie Dużej, Pogorzalkach, Suchowoli, Dąbrowie, Siemianach, Jasionowie prezentowany był montaż operowy „Krakowiaczy i górale” Stefania i Bogusława w wykonaniu Danuty i Zonony Juszcaków, Ewy Wyszczkowskiej, Remigiusza Kossakowskiego i Stanisława Olchanowskiego. (jot)



Dolores Del Rio, z pochodzenia Meksykanka, niegdyś popularna aktorka hollywoodzka, dziś ma lat 73 i po 14-letniej przerwie znów występuje przed kamerami. Jej partnerem jest Anthony Quinn — aktor, w którego żyłach również płynie krew meksykańska.

CAF—UPI

Na studia artystyczne

W Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi istnieje wydział wokalo-aktorski, kształtujący artystów dla potrzeb oper i operetki. Od kandydatów nie wymaga się przygotowania muzycznego, muszą oni jednak dysponować dobrymi warunkami głosowymi i predyspozycjami aktorskimi. Dziewczęta do 21 lat i mężczyźni do 24 mogą wysłać podania o przyjęcie do końca maja pod adres: PWSM, ul. Gdańska 32, 90-716 Łódź. Tamże bliższe informacje.

Łódzka PWSM posiada inne wydziały: kompozytorski i teorii muzyki, instrumentalny oraz wychowania muzycznego. O przyjęcie na te wydziały mogą się ubiegać wyłącznie absolwenci szkół muzycznych II stopnia.

Egzaminy wstępne do uczelni artystycznych odbywają się w drugiej połowie czerwca, by w razie niepowodzenia kandydaci mogli zdawać jeszcze na inne studia. (jot)

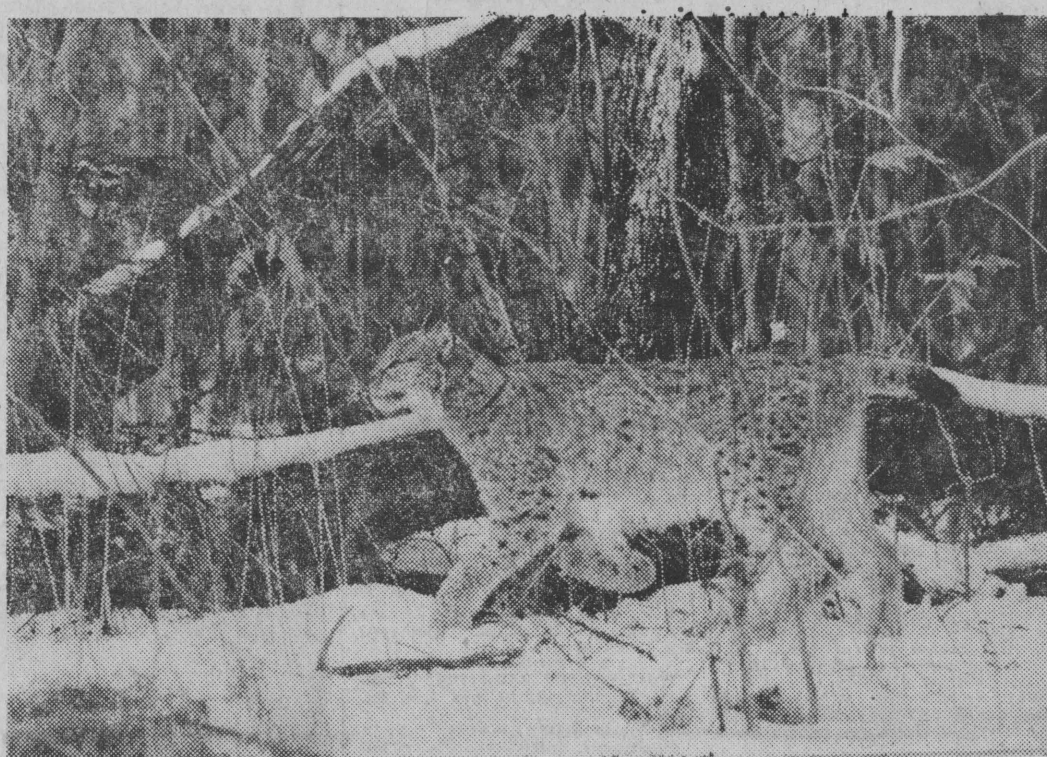
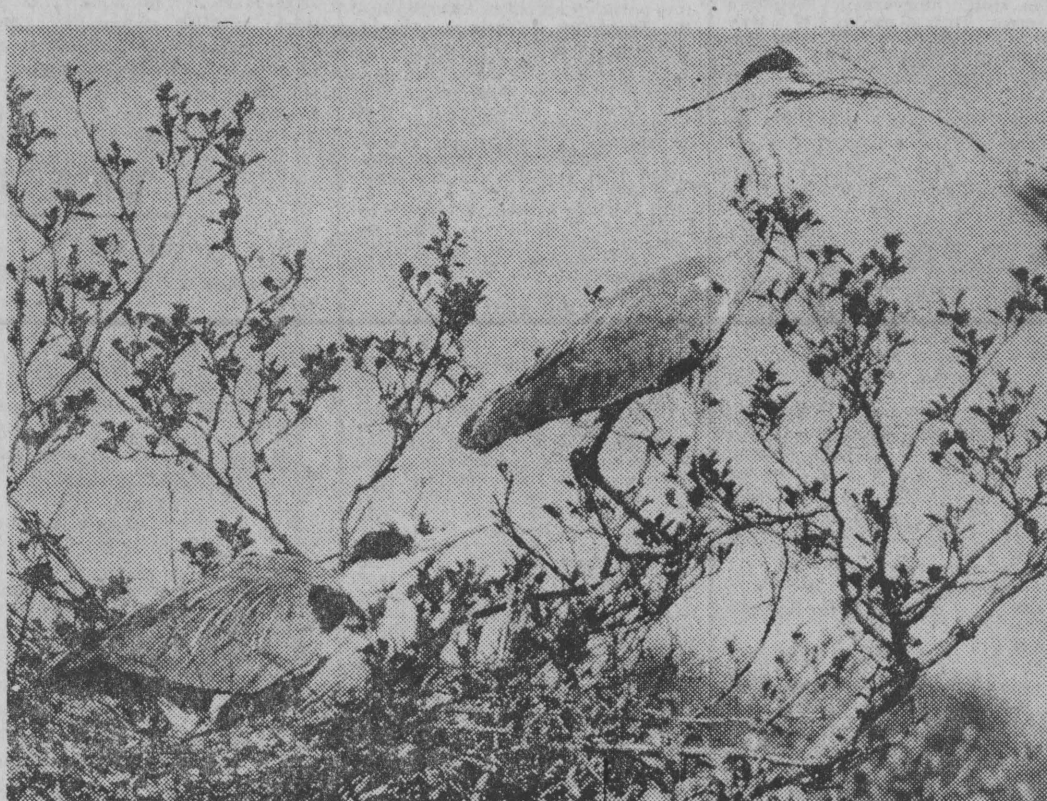
RELAKS

Powitanie wiosny

Jeszcze chmury wierzają się siebie śnieżne resztki, jeszcze temperatura za oknem skacze w dół poniżej zera ale przecież zaczęła się narzecz wiosna. W tym roku, po długiej i wyjątkowo dokuczliwej zimie witamy ją z nadzieją, że obdarzy nas słońcem i ciepłem, że po prostu będzie dobra.

W klimat budzącego się wiosennego życia prowadzą nas dzisiaj zdjęcia Włodzimierza Łapińskiego, którego sylwetkę prezentowaliśmy niedawno na naszych łamach. Oto ptaki wracają do gniazd. Już wkrótce zobaczymy je jak rozpoczynają godę życia, jak potem troskliwie dbają o swoje potomstwo. Włodzimierz Łapiński, leśnik z zawodu a z zamiłowań fotograficznych uczeń znakomitego Włodzimierza Puchalskiego, ma szczególny dar obserwacji przyrody ożywionej. Proszę popatrzyć na ptaki. Niezwykle nieomal „człowieczeń” psychologii. Jeśli budują gniazdo — są „po ludzku” zapracowane. Jeśli pochylają się nad potomstwem, to czynią to jakby z rodzicielską czułością.

Jak już informowaliśmy, niebawem ukaże się album zdjęć W. Łapińskiego. Dla wielu naszych Czytelników będzie to szansa bliższego poznania mieszkańców suwalskich lasów i puszcz. Tymczasem zdjęciami pana Włodzimierza Łapińskiego witamy wiosnę...



Czarne myśli

Znowu w filatelistycznym światku zawrzało. Wieść pokutna niesie, że Poczta Polska wydała nowe czarnodruki. Tym razem z okazji argentyńskich Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej. Oczywiście, nakład czarnodruków jest bardzo ograniczony, do dwudziestu kilku tysięcy egzemplarzy, z czego do rąk polskich filatelistów trafi zaledwie kilkadziesiąt sztuk.

Kto je otrzyma? Chyba nie potrzebuje wyjaśniania, że tylko „wybrani”. Konkretnie w naszych trzech województwach — kilkunastu działaczy PZF. Być może, iż na tzw. giełdach wkrótce pojawią się znaczne ilości czarnodruków „Mundial 78”, podobnie jak to się dzie-

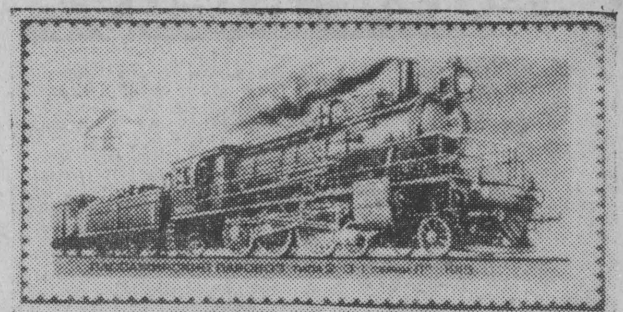
je z „Poznańskim 75”, „Montrealem”, „Rubensem” i „25-leciem PZF”. Kto je rzuca na rynek?

Właśnie. Całkowicie podzielam zdanie tych filatelistów, którzy uważają, że „polityka czarnodrukowa” wyrządza ogromne szkody polskiej filatelistyce. Rodzi bowiem podziały na lepszych i gorszych filatelistów, prowadzi do nieporozumień w PZF, wywołuje spekulacje tymi rzadkimi walorami filatelistycznymi.

Ktoś może zapytać: czy podobne wydawnictwa ukazują się również w innych krajach? Tak. Wystarczy przebiec zagraniczne czasopisma filatelistyczne. Czarnodruki (black - prints) wydaje np. poczta brytyjska, znana przecież z dużej solidności. Ale prowadzi ona tutaj czystą grę.

Otóż w Wielkiej Brytanii każdy filatelista może kupić legalnie, w sklepie, czarnodruk zaraz po ich wydaniu. Świadczą o tym ogłoszenia publikowane w prasie filatelistycznej. Oczywiście, brytyjskie czarnodruki drogo kosztują. To zrozumiałe. Wynika to z niskiego ich nakładu.

U nas jest inaczej. Czarnodruki wydaje się po cichu, z pominięciem zapowiedzi emi-



NA ZDJĘCIU: Parowoz — oto temat serii znaczków, wydanych przez Poczta ZSRR.

syjnych w prasie filatelistycznej. Zbieracze dowiadują się o ich wydaniu post factum. A więc wtedy, kiedy zostały już praktycznie podzielone pomiędzy „wybranych”. Jeśli później znajdą się w sklepach filatelistycznych, to pochodzą z tzw. zakupu od osób prywatnych.

Polityka czarnodrukowa i arkusikowa Poczty Polskiej godzi także w prestiż społecznego handlu filatelistycznego w naszym kraju. I tu przykład: z okazji lotu w Kosmos pierwszego Polaka wydano 2 arkusiki. Mogli je nabyć wyłącznie członkowie PZF po 1 egzemplarzu.

Natomiast ci zbieracze, któ-

rzy abonują polskie znaczki pocztowe w sklepach PZF, zostali pozabawieni możliwości nabycia arkusików z M. Hermaszewskim. Oczywiście, wszelkich czarnodruków też. Co to ma wspólnego z uczciwym handlem? I hasłem „Klient — nasz pan”? Jaki tam pan, skoro traktuje się go gorzej niż intruza.

KOLEKCJONER

„Długowieczni” z Kujtan

Cała wioska Kujtan (Turkmeńska SRR) uroczystie obchodziła setne urodziny Jusupa Dżankabulowa. Zyczenia i podarunki dostojny jubilat przyjmował wraz ze swoją żoną, 98-letnią Asym. Wychowali oni 6 synów i córek, są dziadkami 100 wnuków i prawnuków. Wioska ta jest uważana za wioskę „długowiecznych” — ponad 20 mieszkańców liczy sobie po 100 i więcej lat. Najstarszą mieszkanką jest Bibi Owiesowa (105 lat). (w)

„Eksmisja”

Właściciel jednej z kamienic w Kairze, nie mogąc się pozbyć lokatorów, postanowił na własną rękę przeprowadzić skuteczną eksmisję. Wpadł nieoczekiwanie do mieszkania, które znajdowało się na trzecim piętrze i zaczął wyrzucać przez okno meble i rzeczy lokatorów na ulicę. Gdy para lokatorów zaczęła ostro protestować, krewki gospodarz i ich wyrzucił przez okno. „Eksmisja” była wprawdzie błyskawiczna, ale obydwoje osoby wyrzucone z trzeciego piętra odniosły poważne obrażenia i musiano je odwieźć do szpitala. Specjaliści zaś do „skutecznych eksmisji” proponują do więzienia... (M. M.)

Wścigi psich zaprzęgów na Alasce

Podobnie jak mieszkańcy Europy i Ameryki pasjonują się wścigami samochodowymi, mieszkańcy Alaski przeżywają niesamowite emocje z okazji dorocznych wścigów psich zaprzęgów. Można mieć dość małe wrażenie o trudnościach, jakie muszą pokonywać uczestnicy tych imprez, przeniesząc się do Alaski, gdzie bezładne przestępczość, niezdolność zorganizować tam trwający dwa tygodnie wścigi samochodowy. Poza tym kierowcy, zarobkowi zaważają mieszkańcy Alaski, nie muszą przygotowywać swym pojazdom gorących posiłków.

Największy wścig odbywa się na trasie wiodącej ze stolicy stanu do miejscowości Nome, na półwyspie Seward, uciągającej około 1500 km, a zaprzęgi przebiegają około 110 km dziennie.

W Stanach Zjednoczonych rzadko się zdarza, że wścigi te są wysoce niehumanitarne, ponieważ poganiane zmuszają psy do maksymalnego wysiłku, traktując je zbyt brutalnie. Zwolennicy wścigów odpierają te zarzuty twierdząc, że z psami obchodzi się równie troskliwie jak z cennymi zwierzętami startującymi w derby. Jako przykład wskazują na fakt, że w czasie kilkunastodniowego biegu psy spijają około 6 godzin na dobę, natomiast poganiane zaledwie 2 lub 3 godziny. (AP)

Z TEKI SZPERACZA

Nieznany „kronikarz” Białegostoku

Białystok jest jednym z miast, które mimo dość sędziwego wieku nie miały szczęścia do kronikarzy. Ani do tych właściwych, wiążących piórem, a i do utrwalających wizerunek miasta piórem lub ołówkiem. Tym bardziej cenił sobie wszystkie zachowane obrazy a nawet skromne rysunki. Często bywały one bardziej wartościowe niż zdjęcia fotograficzne, bo choć obiektyw powinien utrwalać obraz wiernie, to jednak technika fotograficzna do niedawna pozostawiała sporo do życzenia.

Niektórzy rysownicy zapisali się w pamięć zbierając pamięć starego Białegostoku jako autorzy paru zaledwie prac. Należy do nich A. Kowalski, który ozdobił rycinami jednostronny pt. „Białystok ilustrowany”, wydany w 1921 r. przez A. Lubkiewicza.

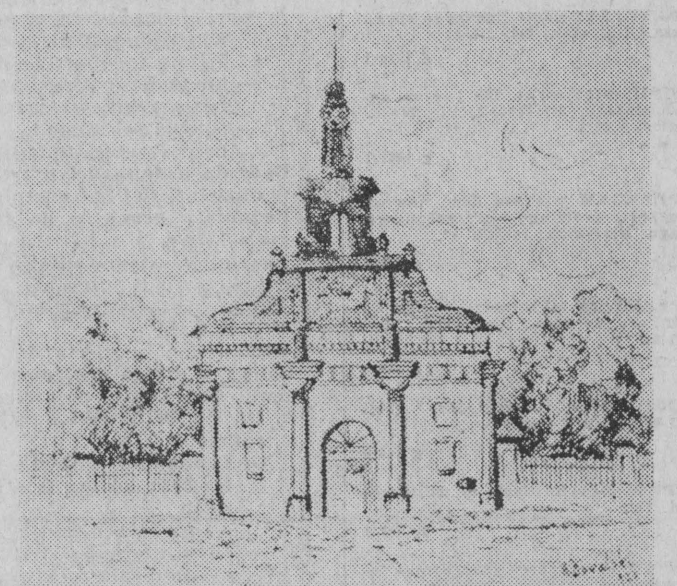
Rysunków tych jest zaledwie kilka lecz wszystkie świadczą o dobrym guście autora. Trudno oczywiście powiedzieć, w jakim stopniu treść rysunków była inspirowana przez redaktora lub wydawcę, ale faktem jest, że A. Kowalski utrzymał wyłącznie obiekty godne tego. Są to głównie zabudki: brama wiodąca na dziedziniec pałacu Branickich, tzw. cehhaus przy Rynku Kościuszki, pałacyk Herkulesa, detale zdobione fronton pałacu itp.

Nie to jednak jest najbardziej interesujące. Rzecz w tym, że „Białystok ilustrowany” — to jedyna znana mi pozycja wydawnicza, w której zamieszczono rysunki A. Kowalskiego. Nie zdarzyło mi się również widzieć jego obrazów. O ile mi wiadomo, także inni zbieracze białostockich pamiętek, a jest ich wielu — nie słyszeli o malarzu tego nazwiska. Z drugiej jednak strony trudno wprost uwierzyć, aby jego dorobek ograniczył się do tych kilku rysunków, jakie zamieszcza wspomniana jednodzielnka.

A może jednak ktoś ma

prace A. Kowalskiego? Może ktoś natknął się na jego rysunki z innych miast? Wiele wskazuje na to, że A. Kowalski nie mieszkał w Białymstoku. Być może przebywał tu tylko przejazdem. Jak zwykle proszę o informacje wszystkich zainteresowanych przeszłości naszego miasta.

Jednocześnie korzystając z okazji, że ten odcinek jest krótszy, pragnę ustosunkować się do kilku przynaj-



Brama pałacowa. Zwracamy uwagę na parkan, który istniał do roku 1932. Otaczał on teren należący do pałacu i biegł wzdłuż dzisiejszych ulic: Zamkowej, Dzierżyńskiego, Akademickiej, Nowotki i Mickiewicza.



Tzw. cehhaus, odwachs — nazywany także — jak wynika z podpisu pod tym rysunkiem we wspomnianej jednodzielnce — karczmą. Przed wojną mieściła się tu kawiarnia „Ziemiańska”, obecnie po odbudowie i przebudowie — Wojewódzkie Archiwum Państwowe.

mniej listów ostatnio otrzymanych.

JERZY PUCZETTA, Białystok. W Suwałkach był cmentarz m. u. z imieniem A. K. a nie T. R. K. K. Musiał istnieć, bo w wojennych jednostkach stacjonujących w tym mieście służyli wielu polskich Tatarów. Wielu

również mieszkało w Suwałkach i okolicy. O kawiarni Kemala Ferraha postaram się napisać. ZB. MAZURKIEWICZOWI dziękuję za uwagi na temat herbów. Radzę nie wierzyć zbyt łatwo Moskaliemu, nie lubi okuku-

Z. DĄBCZYŃSKIEMU dziękuję za kopie dagerotypu pałacu w Dowszpużu. Po zrobieniu odbitki — odesłać.

P. TWERDOCHLIBOWI dziękuję za uwagi na temat pałacu w Dowszpużu. Po zrobieniu odbitki — odesłać.

ANONIMOWEJ autorce opisu parków z lat 1915-1924 dziękuję za miły list i proszę o ciąg dalszy.

RYSZARD KRAŚKO Reprod. Z. ZAREMBA

Myśli niesforne

1. Dojście do fotela jest niekiedy trudniejsze niż na szczyty Himalajów.
2. Niektórym nawet własne twarze należałoby ująć w cudzysłowy.
3. Tok wielu spraw utwierdzaony jest siłą głosu polecającego ich zatawienie.
4. Bigamia ideowa: praktyczny ożenek z kilkoma ideami naraz.
5. Proces militaryzacji zaczyna się zazwyczaj od skoszarowania umysłu.
6. Odkurzacz historii spełniając jeszcze jedną funkcję: maszyny do wykrawania kłamstw.
7. Dla dziewczęcia jedna runda bez seksapilu, to brak punktów w całym meczu erotycznym.
8. W podtekście niejednej angielizacji kryje się ten sam stary diabeł.
9. Skorzystanie z krzywego zwierciadła stanowi niekiedy nieodzowny warunek prostego widzenia sprawy.
10. Wodosłowie nie powinno przekraczać stanu alarmowego.
11. Najtrudniej jest słuchać milczenia.
12. Drzewo poznania ma też swoich pasożytów.

ZBIGNIEW WĄDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) mierzona w jednostkach sześciennych, 5) grabieżca, 9) z mydła, 10) odznaczenie honorowe, 13) uchodzi do jeziora Białe, 14) w wierzeniach słowiańskich anielskie przebranie, 15) odstęp, luka, 17) narzutka furziana, 19) kamień polski, 21) wagon do przewożenia węgla, 22) figura geometryczna, 23) część osprzetu jachtu, 24) opad atmosferyczny, 25) to samo co malwa, 26) przelotny, 27) nie trząskaj nim, 28) kwiatostan, 29) służy do ochrony melowazni konstrukcji stalowych, 30) anons, 31) kwiatostan tylko raz, 32) bujanie w obłokach, 33) miasto w Japonii na wyspie Honsiu, 34) służy jako przewodnik prądów elektrycznych, 35) roślina doniczkowa, 36) jedna z maszyn prostych.

PIKOWO: 1) apartament królewski, 2) baba-jaga, wiedźma, 3) dzieło euklidesa, 4) szczególnie łódka, 5) skoro świt, 6) antonim

synonim, 7) piwo z improwizacji, 8) kan dydat na starszaka, 9) nadaje moc prawna pismu lub dokumentowi, 11) coś z pleczywa, 12) powstaje w wyniku reakcji kwasu z alkoholem, 16) modlitwa kropka, 18) skupisko sprzedających i kupujących, 23) głos męski, 25) sgułby dla malwy, 27) pierwiastek chemiczny z grupy tlenowców, 29) instrument wojskowy, 30) blask, jasność, 31) wszystkie rozumy pojedź, 32) kolki, 34) sędzia muzułmański, 35) można go zabić w głowie, 36) pra-Meksykanka, 37) krewny syn atony ojca, 38) jezioro koło Nowogrodka, 41) autor powieści „Kakao”, 44) myślowy beocik przeniesiony między gwiazdami, 45) utwór Chateaubrianda, 47) główna część starożytnej świątyni greckiej, 48) słynna polska śpiwaczka koloraturowa (1886-1968).

Wśród czytelników, którzy w terminie 8-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdzielamy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Kryżówka z nr 66”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 66

POZIOMO: rokoko, opłata, kuma, Mali, sean, wywół, Aram chmar, Ailona, półpocisk, kurcz, sokół, trasa, ania, takt, kwarta, diana, czolo, protekcja, ko- mizm, sakwas, opas, lina, lety, Tate, asot, Dakota, wandal, PIONOWO: „Ruch”, omam, kanapa, kawal, pajsa, Amadeo, taro, Alan, kaczk, Ebro, imadło, różdżkarz, licytacja, procent, światek, run- da, kakao, stukot, boksyt, spisek, zakład, omleń, etap, czarna, opad, mata, weza, atol.

NAGRODY Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 54 z 10 marca br., nagrody książkowe wylosowali: Franciszek Staworko z Kolna, Janina Kuderska z Sokółki, Zdzisława Skubień z Goniądza, Bożena Truszkowska z Wojtkowic Starych oraz Józef Bilschan z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

